GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23. Chicago, Illinois, Czwartek, 10-go Czerwca, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA GRECKO-TURECKA
na ukończeniu.

KONSTANTYNOPOL, 3 czerwca. — Pierwsze posiedzenie w sprawie układów pokojowych pomiędzy Turcyą a Grecyą odbyło się dzisiaj w pałacu Tophane i stawili się ambasadorowie mocarstw europejskich i Tewfik basza, turecki minister spraw zewnętrznych.

Nie było żadnego sekretarza obecnego i notatki z posiedzenia muszą sobie sami ambassadorowie zapisać.

Narada trwała trzy godziny i rezultatem jej jest, że hr. Nelidow, ambasador rosyjski, przygotuje "memorandum" tj. zapiskę co do ustanowienia granicy; M. Cambon, ambasador francuzki, zapiskę co do kapitulacyj w sprawie greckich poddanych w Turcyi; zaś sir Philip Currie przedłoży wypracowanie co do indemnizacyi.

Konferencya następnie odroczyła się do soboty dla konferowania nad mającemi być przedłożonemi zapiskami.

ATENY, 4go czerwca. — Chociaż zawieszenie broni zostało podpisane w Epirus i Tessalii, specyalna klauzula zastrzega, ażeby dzisiaj zebrali się delegaci greccy i tureccy w sprawie załatwienia szczegółów podpisania zawieszenia broni na morzu. Jeźli nie przyjdzie do jedności, wtenczas zawieszenie broni na morzu będzie nie obowięzującem.

Delegaci tureccy żądają, ażeby wszystkie okręty pod bandrą neutralną mogły swobodnie przybić do portów greckich — tym sposobem "blokada" zostałaby zniesioną, — zaś na wybrzeżach Macedonii i Epirus flota grecka ma być odesłaną o tyle, ażeby nie mogła dosięgać armatami, za co Turcya gwarantuje, iż nie będą wylądowywane żadne wojska ani kontrabanda wojenna.

Rząd grecki opiera się odjęciu mu prawa do przeszukiwania okrętów. Jednakowoż na życzenie mocarstw, gabinet grecki niezawodnie stanie się uległym.

Zawieszenie broni ma potrwać aż nie ukończą sie układy pokojowe. W przypadku gdyby te spełzły na niczem, to tak jedna jak i druga strona musi dać na 24 godziny naprzód zawiadomienie o podjęciu na nowo kroków nieprzyjacielskich.

Obiegają pogłoski, że rząd grecki zamierza dać Turcyi swoją flotę wojenną w zamian za wypłacenie indemnizacyi, na tej podstawie, że dla Grecyi będzie niepodobieństwem toczyć wojnę najmniej przez przyszłe lat dziesięć, a wtedy okręty te już będą za staremi.

KONSTANTYNOPOL, 5 czerwca. — O późnej godzinie wczoraj wieczorem Rada ministrów tureckich wysłała rozkaz do gubernatorów różnych prowincyj, aby sformowali z jak największym pośpiechem nowe komisye dla ściągania i wysełania wojsk rozmaitej broni, i dla pospiesznego wysłania wszystkiego rezerwowego materyału wojennego do Konstantynopola.

Robotnicy pracujący w sułtańskiej fabryce amunicyi, tutaj "na łeb i na szyję" dniem i nocą spieszą się z wyrabianiem nabojów dla małego kalibru karabinów Mauser'a. Krążowce transportowe przybiły dzisiaj rano do Ismid, ztąd 50 mil w kierunku południowo-wschodnim, i wszystkie na pokład przyjmują wojsko.

Ta czynność wysokiej Porty (rządu tureckiego) w obliczu powierzchownej szczerości, przy przystąpieniu do układów pokojowych, w niepokój wprawia ambasadorów mocarstw i wzbudza obawę wszędzie u ludności co do zamysłów i planów Porty.

ATENY, 5 czerwca. — "Zawieszenie broni na morzu" zostało tutaj dzisiaj podpisanem przez delegatów tureckich i greckich.

ATENY, 7 czerwca. Urzędownie jest rozgłaszanem, że Turcy dopuścili się strasznych okrucieństw i gwałtów w Epirus, tezoryzując kobiety, beszczeszcząc kościoły i ogólnie rabując.

Tureckie wojsko niereguralne miało się dopuścić podobnych wybryków we wsiach naokoło Larissy.

Obiegają wieści, że przeszło 20,000 wieśniaków macedońskich udało się do Tessalii zebrać plony, pozostawione przez uchodzących Greków. Podobno sułtan zwleka z układami ugodowymi, ażeby tym wieśniakom dać dość czasu na zeżniwienie całego plonu.

Pola dyamentowe w Meksyku.

MEXICO CITY, 5 czerwc. — Donoszą ze Stanu Guerrero, że zgubione pola dyamentowe tamże, teraz na nowo zostały odkryte. W r. 1822 niektórzy Indyanie z tego Stanu przynieśli okazy, które nazwali "kryształowemi odłupinkami" i podarowali je generałowi Guerrero, który się później przekonał że są czystej wody dyamenty i równają najlepszym indyańskim dyamentom z Golcondy. Później ślad tych pól zaginął — a teraz na nowo je odkryto.

Parowiec "Hekla" nie zatonął.

NEW YORK, 4 czerwca. — Z Londynu nadeszła depesza kablowa, opiewająca, że parowiec "Hekla," który zderzył się z atlantyckim transportowym parowcem "Mississippi" — nie zatonął, lecz bezpiecznie przepłynął koło Butt of Lewis, na Wyspach Hebrydach, i zdąża do portu.

PRZEGLĄD
WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Długi czas nie było żadnych wiadomości z Egiptu z kampanii egipsko-angielskiej przeciw derwiszom. Teraz do londyńskiego "Daily Mail" donoszą dnia 3 bm. z Kairu, że przyszło do potyczki pomiędzy angielsko-egipską kolumną wojska a derwiszami pod Merawi, blizko czwartego wodospadu, najbardziej posuniętego punktu zajmowanego przez Dongola ekspedycyą nad Nilem. W potyczce kapitan Peyton został niebezpiecznie ranionym.

* * *

Król Syamu, Chulalonkorn I., w swem objaździe całego miasta, przybył dnia 3 bm., do Rzymu, gdzie go przyjęli z honorami król włoski Humbert i tegoż syn, następca tronu. Na drugi dzień król syamski złożył wizytę papieżowi.

* * *

Z Wiednia donoszą dnia 2 bm., że na mocy rozkazu cesarza austryackiego Franciszka Józefa — prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych Kazimierz Badeni oznajmił, iż sesya Izby niższej Rady Państwa jest urzędownie zakończoną i zamkniętą. Stało się wskutek gwałtownej opozycyi i awanturów posłów Niemców przeciw zaprowadzeniu języka czeskiego jako urzędowego w Czechach.

Jeszcze nigdy nie było w Izbie takich awantur jak w czasach dzisiejszych.

* * *

Z Lizabony, stolicy Portugalii, donoszą, że podczas wymiany salw, na austryackim okręcie wojennym wybuchła eksplozya. Wstrząśnienie było straszliwem. Jedna armata wielkiego kalibru pękła, wskutek czego jeden obsługiwacz został na miejscu zabity a kilku pokaleczonych. Jeden z masztów uległ zupełnemu zniszczeniu.

* * *

Z Sofii, stolicy Bułgaryi, donoszą do londyńskiego dziennika "Times," że Dunaj wylał i cała dolina jest pod wodą. Wiele domów i mostów woda pozabierała, plony zostały poniszczone i znaczna liczba ludzi znalazła śmierć w nurtach powodzi.

* * *

W dniu 2 czerwca prezes ministrów hiszpańskich senor Canovas del Castillo podał swą rezygnacyą w ręce królowej, z prośbą, ażeby takowa została przyjętą natychmiast. Jednocześnie podali się do rezygnacyi wszyscy ministrowie jego gabnietu.

Jeszcze od czasów śmierci małżonka swego Alfonsa XII., w r. 1885, nie była królowa Krystyna w tak kłopotliwem położeniu co teraz.

Królowa zwróciła się do stronnictwa liberalnego i utworzenie nowego ministeryum powierzy senorowi Sagasta.

W kilka godzin po dostaniu rezygnacyi premiera Canovasa, królowa zatelegrafowała po gen. Martinez'a Campos'a aby czemprędzej przybył do Madrytu. Martinez Campos był kapitanem-generałem Kuby, przed Weylerem. Pogłoski krążą, że Weyler zostanie niebawem odwołanym a na jego miejsce mianowanym będzie Campos.

Rezygnowanie ministerstwa jest rezultatem rozdwojenia i awantury w Kortezach, w których w senacie pomiędzy członkami przyszło niedawno temu do bicia się po twarzach.

Zmiana ministeryum pociągnie za sobą prawdopodobnie odwołanie ambasadora hiszpańskiego Depuy de Lome.

(W Washingtonie obiegają pogłoski, że rezygnacya ministeryum konserwatywnego w Madrycie jest fortelem Hiszpanów w celu odwleczenia wszystkich układów ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie Kuby. Teraz, gdy ster rządu hiszpańskiego obejmie nowe ministeryum, rząd hiszpański może zupełnie ignorować czyli nieuznawać wszystkie układy i porozumienia się dotąd dokonane ze Stanami Zjednoczonymi, i może dalej oznajmić, że układy muszą być rozpoczęte całkiem od nowa w zgodności z opinią nowego ministerstwa.)

* * *

Irlandczycy, należący do "Narodowej Ligi Irlandskiej" na walnym wiecu w Manchester, Anglii, w dniu 5 bm., postanowili nie brać udziału w uroczystościach jubileuszowych panowania angielskiej królowej Wiktoryi, dla tego że sprawa Irlandyi najbardziej ucierpiała w tym stuleciu za jej panowania.

Jeden z delegatów podał poprawkę do rezolucyi, że stan Irlandyi nie zależy od królowej Wiktoryi, lecz została odrzuconą przeważnemi głosami.

* * *

W całym Londynie, w calej Anglii, zajmują się obecnie jedynie dyamentowym jubileuszem panowania królowej Wiktoryi. Wszystko inne zeszło na drugi plan. Przygotowania do uroczystości są już w pełnym biegu.

Królowa z każdym dniem staje się bardziej nerwową i niespokojną, wyrażając obawę, aby się nie stało coś złego, jaka katastrofa, któraby popsuła cały jubileusz.

Policya spodziewa się, że zjedzie się do Londynu najmniej 5 milionów gości. Procesya królewska ciągnąć się będzie 7 mil.

Obliczono, że jedynie półtora miliona ludzi będzie się mogło przyglądać pochodowi z bruku chodnikowego, z okien i z wystawów wzdłuż pochodu, zatem obawa, że będzie straszliwy tłok, jest dobrze uzasadnioną. Przy tak ogromnej liczbie ludności i gości, o jaką katastrofę nie trudno. Cała ruta pochodu będzie miała dubeltowy kordon żołnierzy, podczas gdy boczne ulice prowadzące do ulicy pochodowej, będą pod strażą 18,000 policyi. Miejsca ogołocone z policyi, na przedmieściach, będą patrolowe przez 8,000 policyantów wysłużonych, którzy za to dostaną po $3 za cały dzień i całą noc służby.

W samym środku Londynu od 9 godziny rano wtorku do 7 godz. rano środy, nie będzie wolno jechać żadnym wozom. (21 i 22 bm.)

* * *

Z Madrytu donoszą dnia 6 bm., że królowa regentka Krystyna nie przyjęła rezygnacyi od prezesa ministrów senora Canovas i zatwierdziła go na dalej w jego mocy ministeryalnej; zatem cały gabinet pozostanie takim samym jak był.

Wszyscy główni członkowie senatu i izby deputowanych, jak również trzej marszałkowie — radzą królowej, aby odwołała Weyler'a z Kuby.

Pozostanie Canovas'a prezesem ministrów, wywołało w cały Hiszpanii wielką sensacyą.

* * *

W południowo-wschodniej części Francyi, w gorskim okręgu prowincyi Isere, w dniu 6 bm., nastąpiło oberwanie się chmury, wskutek czego wylała rzeka Morge i zalała znaczną liczbę fabryk papieru i jedwabiu, jak również bardzo wiele domów wzdłuż obydwu brzegów rzeki. W miasteczkach Voiron i Worans rzeka wzrosła nagle o 20 stóp. Jedna osoba utopiła się a strata na majątku wynosi najmniej 10 milionów franków. Przeszło 4,000 pracowników fabrycznych jest bez pracy.

* * *

W Wiedniu, dnia 6 bm., zastrajkowała służba na ulicznych kolejach. Tylko kilka wagonów kursuje, pod mocną strażą policyi. Do tego czasu nie było żadnych gwałtów. Strajkierzy chcą zwyciężyć przy spokojnem zachowywaniu się.

* * *

Z Paryża donoszą dnia 7 bm., że spustoszenie sprawione przez oberwanie się chmury w departamencie Isere, jest straszliwszem, jak z początku doniesiono. Nagły potop spowodował wylanie rzeki Morge i powódź nastała tak wielka, że spowodowane zostały ogromne osunięcia się ziemi z gór wraz z drzewami i piaskiem, tak że domy miasteczek, wsi i osad, bydło, itd. zostały pozasypywane. W wielu wsiach mieszkańcy pozostawili wszystko, ocaliwszy jedynie życie.

Wzdłuż obydwu brzegów rzeki nie mniej jak 500 fabryk i warsztatów zostało zburzonych. W Voirons wielu z najbogatszych kupców potraciło wszystko, tak że są żebrakami, a robotnicy w liczbach tysięcznych nie tylko są pozbawieni pracy ale i dachu.

Tak nagłą była powódź z oberwania się chmury, że zaledwie z życiem tysiące osób zdołało ujść. W wielu kawiarniach i składach woda dosięgła do ramion ludzi, zanim ci wiedzieli co się stało.

Donoszą, że jedna cała rodzina z 6 osób zatonęła, lecz dotąd wydobyto jedynie 2 trupy z wody. W całej dolinie plony zostały kompletne zniszczone.

* * *

Londyn, 8 czerwca. Dziennik "Daily News" niedawno temu wysłał korespondenta dla zbadania szczegołów o strasznem zakopywaniu żywcem fanatyków religijnych blizko Terespola, w południowej Rosyi, gdzie policya odkryła ciała 6 osób członków fanatycznej sekty zwanej Raskolnikami, którzy zostali pogrzebani żywcem przez Fiedora Kowalewa w celu uzyskania zbawienia wiecznego.

W swojej pierwszej korespondencyi, przysłanej dzisiaj, sprawozdawca donosi:

"Car Mikołaj zainteresował się osobiście żywo niezwykłą tą sprawą. Jeszcze nie odwiedziłem aktualnego miejsca w Tyrnowku, lecz tutaj (w Terespolu) dowiedziałem się, iż Kowalew, oprawca w tej tragedyi, jest przekonanym o świętobliwości swojego czynu i oczekuje na swój los z zupełnym spokojem. Jednakowoż może nie zostanie poddanym sądowi, tylko oddanym do domu obłąkanych, chociaż nie ma w nim żadnych oznaków obłąkania.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, via Key West, Florida, 3 czerwca. — Hiszpanie obstawający za Weyler'em wyprawiają demonstracye publiczne na ulicach Havany przeciw Stanom Zjednoczonym. "El Comercio," organ Komisyi Groserników i Hiszpańskich Kupców, ogłosił sensacyjny artykuł, w którym naród amerykański został w obelżywy sposób obrażonym.

"Powinniśmy napluć w twarze tych barbarzyńców," pisze "El Comercio," "ażeby pokazać im naszą wzgardę."

Sytuacya tutejsza jest bardzo poważną dla Amerykanów z powodu zjadliwości [illegible] hiszpańskiego. Kon[illegible]ralny Lee jest celem wszystkich ataków dzienników hiszpańskich, które na niego wskazują jako na człowieka odpowiedzialnego za amerykańską politykę mieszania się w sprawę Kuby — a każdy wierzy że Prezydent McKinley wkrótce się czynnie wmiesza.

Śledztwo w sprawie stracenia Ruiz'a, przyjazd pana Calhoun i pojechanie jego i konsula-gen. Lee'a do Matanzas dla poczynienia dalszego śledztwa — ogromnie oburzyło Hiszpanów.

Generał Weyler znajduje się w Sancti Spiritus obłożnie chory na atak żółtej febry.

HAVANA, 3 czerwca. — Dzisiaj po południu specyalny wysłaniec Prezydenta McKinley, pan Calhoun, opuścił Havanę, udając się w parowcu do Stanów Zjednoczonych. Wszystkie zapytywania korespondentów zbywał tłomaczeniem, że jego spostrzeżenia i opinia jest wyłącznie dla samego Prezydenta McKinley. Na parowiec odprowadził go konsul-gen. Lee i wielu znakomitych miejscowych Amerykanów.

HAVANA, via Key West, 6 czerwca. — W Rincon del Parazo, w prowincyi Puerto Principe kolumna wojska hiszpańskiego pod dowództwem gen. Jimenez Castellanos stoczyła bitwę z kilkoma oddziałami rewolucyonistów, liczących 1000 ludzi.

Bitwa trwała 4 godziny i Hiszpanie zdawali się zwyciężać aż do chwili kiedy kula ugodziła majora Don Augustin de la Torre, który padł trupem przy generale Castellanos. Żołnierze hiszpańscy mniemając że to ich dowódzca poległ, cofnęli się w nieporządku i zanim generał mógł ich przekonać, iż żyje, Kubańczycy przypuścili szturm machetami i zdobyli wszystkie hiszpańskie pozycye. Generał Castellanos, po porażce, cofnął się z wojskiem do Rincon, zabierając rannych.

KEY WEST, Florida, 6 czerwca. — W miejscowości zwanej Lafe, blizko Guanabacao, komendant Fondesviela, znany okrutnik i rzeźnik Kubańczyków schwycił 18 "pacifikos," którzy zbierali korzonki. Fondesviela rozkazał gierylasom pod swoją komendą aby "machetami" do jednego zabili wszystkich Kubańczyków — co też uczynili.

Gierylasi pod kom. Santa Maria del Rosario blizko miasteczka znaleźli dwóch chłopczyków, liczących 7 i 8 lat. Jeden z Hiszpanów zapytał się chłopców czy są Kubańczykami czy Hiszpanami; chlopcy odpowiedzieli, że są Kubańczykami. Wtedy rozgniewany komendant kazał na miejscu chłopców zabić.

Oddział hiszpański pod komendą Sebastiano Marrillo, przypuścił atak na szpital kubański blizko Cienfuegos i wiel[illegible]ch i chorych Kubańczykow pozabijał. Ten sam los spotkał kobiety usługujące rannym i chorym, doktorów i dzieci w szpitalu.

W Santa Clara 9 kobiet wyszło szukać żywność. Wpadły w ręce gierylasów hiszpańskich, którzy je wszystkie pozabijali.

HAVANA, 7 czerwca. — Jeden kapitan i dwóch poruczników zostało osadzonych w fortecy Cabanas na rozstrzelanie za tchórzostwo i poddanie się Kubańczykom pod dowództwem gen. Garcia, po wytrzymaniu oblężenia 11 dniowego, i za wydanie im rządowych fortów w Cascarro, we wschodniej części Kuby.

Oficerowie ci, po poddaniu się, zostali puszczeni na wolność przez gen. Garcia wprzód zaręczywszy słowem honoru, że już więcej nie wzniosą oręża przeciw rewolucyonistom. Puszczeni zostali na wolność wraz z swymi żołnierzami na krańcach Puerto Principe. Przez dwa dni błąkali się bez wody i żywności, zanim dostali się do sił hiszpańskich. Skoro przybyli do głównej kolumny, wyżej wymienieni trzej oficerowie zostali natychmiast aresztowani i stawieni przed sąd wojenny.

Hiszpanie upiekli 25 księży katolickich.

VANCOUVER, British Columbia, Canada, 7 czerwca. — Wyżsi urzędnicy parowca "Hupeb," który przybił tutaj dzisiaj ze Wschodu — opowiadają, że gdy statek ich znajdował się przy Wyspach Filipińskich w tej podróży, dowiedzieli się iż rząd hiszpański wziął jeńcem 25 księży katolickich, poszlakowanych o sympatyą dla powstańców krajowców, i za karę, kazał ich wszystkich żywcem upiec.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

10 Czwartek, Małg. kr., Marynusa,
11 Piątek, Barnabasza apostoła.
12 Sobota, Jozuego.
13 Niedziela, Św. Trójca. Ant. P.
14 Poniedz., Bazylego bisk. i męcz.
15 Wtorek, Wita i Modesta, Kresc.
16 Środa, Benona.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa. Wiadomość o zupełnem uwolnieniu prof. Chmielowskiego, potwierdzają za poznańskiemi także pisma galicyjskie. Prof. Chmielowskiemu wolno pozostać w Warszawie i nie potrzebuje wyjechać ani do Wijatki, ani do Zakopanego.

— Wilno. Petersburgski "Kraj" donosi, iż na katedrze biskupiej wileńskiej został zatwierdzony dotychczasowy administrator dyecezyi ks. Zwierowicz, na biskupstwie płockiem ks. Symon, sufragan mohylowski; na sufraganii mohylowskiej w Petersburgu ks. Niedziałkowski, a na sufraganii w Żytomierzu inspektor akademii duchownej ks. Kłopotowski.

— Według "Praw. Wiestnika" wynosi ludność państwa rosyjskiego 129,211,833 w obec 108,819,332 osób w roku 1885. Obszar carstwa wynosi 18,990,735 wiorst kwadr. Z większych miast ma Petersburg 1,267,023, Moskwa 988,610, Warszawa 614,752, Odesa 404,651, Łódź 314,780, Ryga 282,943 i Kijów 248,750 mieszkańców.

— Warszawa, 12 maja. Jedna z najpotworniejszych zbrodni zrodziła się na bruku warszawskim. Policya tutaj odkryła nową fabrykę aniołków.

Wiadomość ta ro[illegible] się po całem mieście i ws[illegible]szawą tak, jak wstrząsają wielkie katastrofy. Tu już nie o [illegible] idzie, ale o rzecz straszną, potworną, wobec której blednie nawet głośna w swoim czasie sprawa Skublińskiej.

Jeżeli prawdą jest co opowiadają ludzie uchodzący za wtajemniczonych, rzecz przedstawia się następująco:

Fabrykantką aniołów była naturalnie "madame," która przyjmowała do siebie kobiety "na słabość" — i jak się zdaje, kobiety z "porządniejszych domów." Nie kryła się w zaułkach przedmiejskich, nie mieszkała na poddaszu, ani w suterenach. Przeciwnie, zajmowała w okazałej kamienicy na pryncypalnej ulicy elegancki apartament drugiego piętra, urządzony wytwornie, trzymała służbę, żyła wygodnie. Nikt jej nie podejrzywał.

Zdradziły ją zaś dopiero własne służące niewtajemniczone, które nie mogły zrazu pojąć, dlaczego pani ich mimo ciepła na dworze pali w piecu, jak w kuźni, jak w mrozy i w tym czasie właśnie wydala je na miasto. Okazało się, że w tym piecu paliła ona przychodzące na świat dzieci, niewinne niemowlęta!... Inaczej to wygląda w bajce na scenie w "Jasiu i Małgosi" — a inaczej pomyśleć o tem w rzeczywistości!

Ile niemowląt w tak okropny sposób zgładził ze świata ten potwór-kobieta, jeszcze nie wiadomo.

Z powodu rozpoczętego dopiero śledztwa, bliższe szczegóły strasznego odkrycia pokrywa tajemnica.

— Przyjazd cara do Warszawy. Do "Dzien. Pozn." donoszą z Warszawy, że w sierpniu, rb. car Mikołaj II. przybędzie tamże na krótki pobyt, a ztamtąd pojedzie do Spały.

— Rozruchy żydowskie na Litwie. Z Mińska donoszą, że w trzeci dzień świąt Wielkanocnych, a więc 27 kwietnia, były tam poważne rozruchy żydowskie. Rozzuchwalony tłum żydowski rzucał na chrześcian kamieniami i oblewał ich wrzącą wodą z okien. Przyszło do poważnej bójki na Małym Rynku i dopiero interwencya siły zbrojnej położyła koniec zapamiętałej bójce. O przyczynie rozruchów krążą najrozmaitsze pogłoski.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Gniezno. Na czas jubileuszu św. Wojciecha zleciało się z różnych stron świata sporo rzezimieszków, złodziei kieszonkowych. Pewnemu księdzu, słuchającemu spowiedzi, skradli z konfesyonału złoty zegarek. Pantoflarzowi H. skradziono także w kościele zegarek.

— Fabryka papierosów pp. Ganowicza i Wleklińskiego na Jeżycach, pod Poznaniem, zatrudnia nie kilkadziesiąt, jak pisano, ale 130 robotnic i robotników. Jestto dzisiaj pewno najpierwsza polska fabryka papierosów w zaborze pruskim.

— Wągrówiec. W tych dniach powiesiła się tutaj na nowym cmentarzu katolickim żona mularza Karola Gomulskiego. Kobieta była nieuleczalnie chorą i to popchnęło ją do samobójstwa. Żyła w dość dobrych stosunkach majątkowych.

— Nakło. Kamienicę, należącą do wdowy Pauliny Aronsohn, kupił rzeźnik Gaede za 30,500 marek.

— Inowrocław. Energiczną żonę ma robotnik tutejszy X. Udał się w niedzielę do restauracyi przy ulicy Panny Maryi. W restauracyi tak sobie podpił, że pomimo najszczerszej chęci i woli nie mógł o własnych nogach stanąć na ziemi i wyjść z lokalu. Przybyła wtedy właśnie żona jego i bystra kobieta poznała od razu "po czemu łokieć." Bez wszelkich szkrupułów wzięła więc męża na plecy i ku ogólnej wesołości zebranej publiczności zaniosła go na plecach do domu.

— W Sejmie pruskim, z okazyi trzeciego czytania budżetu na rok przyszły, przy etacie sprawiedliwości, domagał się poseł Czarliński tego, co się z prawa należy językowi polskiemu w Królestwie Pruskiem. Szan. poseł przytoczył długi szereg nadużyć, dziejącym się w tym względzie w sądach. Sędziowie żądają, aby ludzie umiejący tylko po polsku, zeznawali po niemiecku. Przewodniczący sądu w Kwidzynie poszedł dalej, bo wydał przepis, który zeznania i świadectwa w polskim języku czynione kompletnie wyklucza. W innym wypadku nie uznano pozwolenia na polowanie dlatego, iż po polsku było napisanem, a właściciela tegoż pozwolenia ukarano tak samo, jak gdyby wogóle nie był miał pozwolenia.

Naturalnie, słuszne te skargi nie znalazły przychylnego ucha u szowinistów niemieckich.

Minister Schoenstedt odpowiedział, że wszystko to jest w porządku, a znany landrat świecki poseł Gerlich wprost oświadczył, że to wszystko "polska agitacya," bo od lat 35 będąc landratem, na początku urzędowania podań polskich nigdy wogóle nie odbierał, a teraz podania te są na porządku dziennym. Fakt ten wbrew mniemaniu landrata, tylko pochlebnie świadczy o Polakach w zaborze pruskim.

— Nowa strata. Górzykowo, w powiecie witkowskim, dotychczasową własność dr. Edwarda Hulewicza, obejmującą 480,32 hektarów, nabyła na subhaście komisya kolonizacyjna za 454,000 marek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Bytow. Około Bytowia, już w Pomeranii, tuż przy granicy Prus Zachodnich, jest jeszcze sporo ludności polskiej i katolickiej. W wsi Grębocinie jest szkoła katolicka, która dawniej była symultanną. Na ścianie wisiał obraz Marcina Lutra. Gmina katolicka musiała się udawać aż do ministra Bosse'go, żeby obraz Lutra kazał usunąć, co też tenże rozporządził, ale mimo to obraz pozostał na ścianie.

Niedawno temu dziewczę szkólne Wicka dało dziewczęciu Ksawerze Curze igliczkę, żeby Lutrowi oczy wykłuła, co też dziewczę zrobiło. Jej brat Franciszek Cura następnie kijem tak potłukł obraz, że tylko strzępy po nim pozostały. Wszystkie troje dzieci stawiono przed sąd ławniczy. Adwokat Niemiec, broniąc dzieci, zwrócił uwagę na to, że Grębocin leży już "in der Pollakei," więc trzeba mieć wzgląd na dzieci, że różnice wyznaniowe są zaostrzone. Sąd przyjął, że za małemi dziećmi stoją starzy i skazał Wickę na 20 marek lub 5 dni więzienia, Ksawerę Curę i jej brata każde na 30 marek lub tydzień więzienia.

W Dreźnie pokutuje Polska "przed bramami Berlina," w Bytowie zaś pokutuje "Pollakei;" takie dziś rozjątrzenie w szerokich kołach publiczności niemieckiej.

— Kościerzyna. Budowa szosy z Klukowej huty aż do granicy powiatu kościerskiego została już w trzech miejscach rozpoczętą. Wykonanie tejże powierzono przedsiębiorcy budowli p. Sojeckiemu z Szydlic, który spodziewa się do sierpnia ukończyć sypanie ziemi.

— Świecie. W Jaszczu znaleziono przy oraniu starą rzymską monetę z wizerunkiem cesarza Trajana (98—117 po narodzeniu Chrystusa). Oddano ją do prowincyonalnego muzeum w Gdańsku. Nowy w tem dowód, że tam (z Kalisza na Osielsk i Osie) był trakt handlowy w stronę Skurcza i Pelplina do Gdańska. Jak wiadomo, wymienia już Ptolomeusz (150 lat po nar. Chrystusa) Kalisium, Setidawa (Żnin), Askaukalis (Osielsk) i Skurgon (Skurcz) jako stacye handlowe.

— Łososie ciągną powyż Wisły. Według doniesień urzędowych z Kwidzyna, Chełmna i Torunia złowiono: pod Kwidzynem 182 sztuk wagi 1560 funtów, w Chełmnie 66 sztuk wagi 711 funtów, w Toruniu 11 sztuk wagi 101 funtów. Jak donosi rybak pan Zdamowicz, złowiono je w obszernych zakach i spodziewać się należy jeszcze obfitszego połowu. Wogóle wyłowiono z Wisły podczas latosiego pociągu łososi 279 sztuk, ważących 2379 funtów, więc przecięciowo ośm i pół funta wagi na sztukę.

— Przez piorun zabitych zostało dnia 29 kwietnia i 2 maja, rb., w Prusach Zachodnich i Wschodnich 17 osób.

— Olsztyn. Straszny ogień szerzył się w niedzielę 16 maja we wsi Warkałach, wiosce położonej o półtorej mili od Olsztyna, a do parafii szamborskiej należącej. Przed południem, podczas gdy większa część dorosłych mieszkańców znajdowała się w kościele, wybuchł na trzech miejscach ogień, który z ogromną szybkością rozszerzył się na całą wieś. Około południa powołano z Olsztyna straż ogniową. Cała wioska przedstawiała jedno morze płomieni. Około 30 budynków mieszkalnych i 20 zabudowań gospodarczych stało w płomieniach i zgorzało też do szczętu. Wielu mieszkańców nie uratowało nic, tylko odzienie na sobie. Uratowano od ognia tylko obie karczmy, szkołę i budynki mieszkalne gospodarzy Rymka i Drehera. Ogień podłożyła podobno pewna chora na umyśle niewiasta, którą miano już dawniej wziąść do domu obłąkanych w Kortowie. Wzięto ją tymczasem do więzienia sądowego.

— Puck. Oberżysta p. Kąkol w Swarzewie urządza wielką wędzarnią, obrachowaną szczególnie na ryby morskie, które w tej okolicy licznie łowią.

— Lubawa. Na roli, którą przed dwoma laty p. Dembowski w Złotowie sprzedał p. Markertowi, za tysiąc talarów, odkryto wielki pokład marglu. Wartości obliczają na kilka set tysięcy marek. Dla lepszego wyzyskania zamierzają wybudować kolejkę do dworca lubawskiego.

— Chełmża. Administrator Blum z Biskupic kupił posiadłość p. Czecha w Kornatowie za sto tysięcy marek.

SZLĄZK.

Ogólna produkcya węgla w górno-szlązkim obwodzie górniczo-przemysłowym wynosiła w 1896 roku 23,530,596 ton, co przedstawiało wartość 300,050,472 marek, podczas gdy w roku poprzednim produkcya wynosiła 21,718,368 ton, wartości 257,800,000 marek. Przemysł na Górnym Szlązku zatrudniał 109,830 osób ponad 16 lat, 2048 nieletnich robotników a 11,444 kobiet. Robotnicy zarobili ogółem niespełna 80 milionów marek, a w roku 1895 niespełna 74 milionów. Zarobek przecięciowy jednego dorosłego mężkiego robotnika wynosił 792 marek i 61 fenygów, a kobiety 259 m. 89 fen. W ogólności zarobek dorosłego robotnika podniósł się w roku zeszłym o 17 m. 65 f.

— Śp. ksiądz Karol Myśliwiec, który umarł niedawno temu, należał do najgorętszych patryotów polskich na Górnym Szlązku. "Gazeta Opolska," której zmarły był przyjacielem i do której często pisywał, poświęca księdzu Myśliwcowi serdeczne wspomnienie, wykazujące miłość ojczyzny, jaka ożywiała zmarłego kapłana. Następujący ustęp z artykułu "Ojczyzna," wydrukowanego przed rokiem w "Gazecie Opolskiej" da czytelnikom poznać sposób myślenia śp. ks. Myśliwca.

"Najstraszniejszą karą, którą Bóg spuścił na bratobójcę Kaina, było to, że Bóg powiedział: 'Biegunem będziesz na ziemi' tj. 'człowiekiem bez ojczyzny'... Lud izraelski prowadzi Bóg do ziemi obiecanej i daje mu ją za ojczyznę. Ten sam lud karze Bóg rozpraszając go po całej ziemi i odbierając mu ojczyznę. Tylko narody bez dziejów nie mają ojczyzny. Cygan nie wie, gdzie jego ojczyzna — bo cygan nie ma historyi. Cygan nie wie, gdzie jego przodkowie walczyli, czem byli, czego szukali, co cierpieli i czem się radowali, i dlaczego jest bez ojczyzny.

"...Są tacy, którzy pragną wmówić w nasz lud, iż on nie ma ojczyzny, mamy tylko Szlązaków. Ale cóż to jest ten Szlązk? Jest to cząstka wielkiej ziemi, która pod różnymi znajduje się rządami, ale jest polską, dawną, starą Polską. Szlązk, to Piastów dziedziczna ziemia. Tu lud od wieków polski, tu przedmurze, na które niemieckie rycerstwo, niemieccy panowie przez długie wieki nacierali.

"...Czy warto kochać ojczyznę, czy warto być Polakiem? Na to odpowiemy króciutko: Przeklęty syn, przeklęta córka, która się od zubożałych odwraca rodziców. Polak, który się wyrzeka swej niegdyś bogatej i wspaniałej ojczyzny, dla tego, że Polska dziś jak wdowa uboga w poszarpanych przez wrogów chodzi szatach i nie obiecuje synom swoim honorów, zaszczytów, chwały i korzyści, nie jest godzien być i zwać się Polakiem."

Pogrzeb zacnego kapłana odbył się 6 maja rano wobec licznego orszaku uczestników.

Pomiędzy wieńcami złożonemi na trumnie odznaczał się wieniec akademików z Wrocławia z napisem: "Śp. księdzu Myśliwcowi akademicy przyjaciele."

Cześć pamięci zmarłego!

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Lwów. "Żydom wstęp wzbroniony." Jakiś uliczny figlarz zdjął tablicę, zawieszoną przy wejściu do parku stryjskiego od strony ulicy św. Zofii, gdzie umieszczony był napis: "psów wprowadzać nie wolno" — i zamalowawszy ten napis, umieścił natomiast inny: "żydom wstęp wzbroniony," poczem całą tablicę napowrót na dawnem umocował miejscu.

Jak długo tablica ta z tym namalowanym napisem wisiała, niepodobna skonstatować; narobiła ona jednak w końcu takiego hałasu, że chciano z tego powodu interpelować prezydenta miasta na posiedzeniu Rady. Zanim to się stało, tablica została usunięta, i na tem się skończyło.

— Ekscentryczny samobójca. Z Krakowa donoszą: W jednej z drukarń krakowskich zjawił się nieznany mężczyzna i zamówił druk kart pośmiertnych. Podał odpowiedni tekst i zapłacił należytość. Tego samego dnia w nocy, na plantach, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie niejaki J. S., urzędnik kolei. Samobójcą tym był ów nieznajomy, który za życia poczynił przygotowania do swego pogrzebu.

— Samobójstwa w Stanisławowie. We czwartek d. 13 maja odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Piotr Lubaczewski, szeregowiec w 95 pułku w Stanisławowie. Tegoż dnia o tej samej porze zastrzelił się Józef Szabatura, 20 letni lokaj u p. Feliksa Cieńskiego. W obu wypadkach powody targnięcia się na życie nie sprawdzone.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

3. Sztuka-mięsa wieprzowa szpikowana.

Świerzą szynkę wybić mocno, wymoczyć w zimnej wodzie, zjąć skórę, naszpikować gęsto słoniną i osolić. Pokroić w plastry słoninę, cebulę, dodać trochę pietruszki, bobkowego liścia, pieprzu i kilka goździków, posypać tem brytfannę, położyć na wierzch wieprzowinę, na niej kilka kawałków masła, i piec polewając jej własnym sosem. Rozpuścić kawałek buljonu, zdjąć tłustość z sosu od pieczeni, zmieszać z buljonem, włożyć trochę kaparów, zagotować, i zalać ułożoną na półmisku sztukę-mięsa. Za garnitur służy podtuszona szalotka w tłustości zebranej z sosu, lub marynowane borowiki, rydze lub pieczarki zagotowane w sosie, na wydaniu.

Można dla mocy dodać trochę wina, albo i soli.

4. Sztuka-mięsa z wieprza lub dzika ze śliwkowym sosem.

Wziąć niewielką świeżą szynkę, wybić, zdjąć skórę i wymoczyć w zimnej wodzie; zalać ją w rądlu kwaterką wina, takąż ilością octu i półkwartą wody, wsypać trochę soli, różnych korzeni, jałowcowych jagód, i tuszyć często obracając. Ugotować na miękko pół funta suszonych śliwek, przetarć przez sito, zmieszać z podsmażoną w maśle tartą buleczką, włożyć trochę cukru i cynamonu, i zagotować; dodać trochę sosu od pieczeni, i zagotowanym zalać pokrajaną wieprzowinę.

Zamiast śliwek można użyć kwaterkę wiśniowego soku.

5. Schab wieprzowy, z powidłowym sosem.

Porąbać schab w kawałki, odgotować w zasolonej wodzie, ostudzić trochę, osypać grubo tartą bułeczką, i opiec na blasie wysmarowanej masłem na rumiano. Sporą łyżkę wiśniowych lub śliwkowych powideł rozprowadzić buljonem lub wodą, włożyć parę kawałeczków cukru, trochę cynamonu, goździków i cytrynowej skórki, parę łyżek wina, lub agrestowego soku, zagotować i zalać schab obrumieniony.

6. Udziec wieprzowy, lub dzika, marynowany.

Zdjąwszy skórkę z wieprzowego uda, natarć solą, i namoczyć na tydzień w occie przegotowanym z korzeniami i cebulą. Wyjąć z octu, wycisnąć, naszpikować goździkami i cynamonem, i upiec na brytfaninie podlewając z początku wodą, potem własnym sosem. Na godzinę przed wydaniem osypać grubo tartym razowym chlebem, drobno pokrajaną cytrynową skórką, i rumienić nie polewając już więcej.

Sos jagodowy uchodzi do tej pieczeni.

7. Kotlety wieprzowe na sztukę-mięsa.

Część schabową czyli kotletową moczyć pół godziny w zimnej wodzie, i pokroić tak, aby przy każdej kostce było mięso. Wybić obuszkiem, posolić i trochę popieprzyć, usmarzyć w sporej łyżce masła, trochę usiekanej cebuli, ostudzić, wbić cztery jaja, zmieszać, maczać w tem kotlety, osypać sucharkiem, ułożyć na wysmarowaną masłem brytfannę lub blachę, i wstawić do pieca. Wziąć łyżkę masła, podrumienić z mąką, rozprowadzić buljonem, zagotować w tem półkwarty utartego chrzanu i zalać kotlety.

Zamiast chrzanu można użyć korniszonów, z niemi sos podgotować i zalać.

Obrana z łuski i podtuszona w mocnym buljonie cebulka z łyżką cukru i kawałkiem masła, skoro będzie miękka, posłuży na garnitur do kotletów.

Musztardowy sos, zrobiony z łyżki musztardy, łyżki cukru, tyleż masła i kwaterki octu, oraz szklanki mocnego buljonu, dobry także do tych kotletów.

Zamiast wyżej wymienionych sosów, można usmażone kotlety zalać wiśniowym sokiem; lecz w takim razie nie trzeba maczać kotletów w cebuli, tylko w jajku z sucharkiem.

8. Kotlety wieprzowe na roszcie, z cebulowym sosem.

Wyżyłowane kotlety wybić mocno, posolić, opieprzyć i polać oliwą na obie strony. Osypać suto sucharkiem, położyć kotlety na roszt i smarzyć pół godziny raz tylko przewracając na drugą stronę. Upiec w popiele 12 cebul, obrać z łuski, przetarć przez durszlak, dodać trochę gorącego buljonu, kawałek masła (jeżeli nie słone, wsypać trochę soli) szczyptę pieprzu, gotować kwadrans, po czem podlać tym zawiesistym sosem kotlety tak, aby były suche na wierzchu.

Dla odmiany można na wydaniu dodać do sosu łyżkę musztardy.

9. Kiełbasy na piwie na śniadanie.

Świeże kiełbasy włożyć do rądla, zalać lekkiem piwem aby objęło, włożyć kawałek masła, kawałek suchego buljonu, parę cebul, i gotować dopóty aż się sos wysadzi, uważając aby nie przypalić.

Na dogotowaniu można dodać kilka talerzyków cytryny, i wsypać garść mąki przed wysadzeniem sosu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.

☞ Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2 25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

W Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

— nabyć można —

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI

I JEJ OBLUBIENCA

ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

Nauka Wiary

— i —

Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$4.00.**

☞ Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 10-go Czerwca, 1897.

Z Wiednia donoszą, że z powodu awanturów w austryackiej Radzie Państwa, sędziwy cesarz Franciszek Józef zachorował i stan jego jest niebezpiecznym. Gdy się dowiedział o pierwszych awanturach, zemdlał, i bezprzytomnego musiano go złożyć na łożu.

Awantury te, jak donosiliśmy w przeszłym tygodniu, pochodzą z opozycyi posłów Niemców przeciw posłom Słowianom i austryackiemu ministerstwu, dla tego, że rząd austryacki na mocy woli większości posłów, przyznaje Czechom język czeski jako język urzędowy.

W awanturach tych — jakich jeszcze nigdy nie było w "wykwintnem i arystokratycznem państwie cesarza Franciszka Józefa" — posłowie rzucali do siebie kałamarzami, bili się pięściami, targali się za włosy i brody, drapali się po twarzach, rzucali stołki i biórka i wyzywali się od tak "ślicznych" słów jak: świnia, oszust, łajdak, szwindler, rabuś, bydło, itd. itd. — słowem, w słowniku nie ma dość wyrazów nieprzyzwoitych na wyrażenie szalonych i karczemnych wyrażeń "dystyngowanych posłów" arystokratycznego cesarstwa.

Z powodu tych awanturów, parlament czyli mityngi Rady Państwa są zamknięte a cesarz gdy podpisywał 'prorogacyą" czyli przewleczenie parlamentu, zemdlał i zachorował.

Stan zdrowia cesarza zatelegrafowali ambasadorowie rosyjski i niemiecki do swych rządów i w stolicach Niemiec i Rosyi z wielką obawą odbierane są biuletyny o stanie zdrowia skołatanego troskami i wstydem monarchy.

Od czasu samobójstwa następcy tronu syna Rudolfa, cały czas aż do dziś jest czasem męczarni dla sędziwego cesarza austryackiego. Pragnie on ciszy i spokoju, a tu od czasu katastrofy (samobójstwa Rudolfa) coraz to nowe skandale dworskie, samorządowe domagania się Słowian rozmaitych szczepów, wyrażona przez Węgry często chęć zupełnej niezawisłości od Austryi, życzenie Niemców austryackich dobitnie wyrażone przyłączenia się do Niemiec, dla zrobienia większego i prawdziwego niemieckiego Vaterlandu, intrygi dyplomatyczne, rodzinne i niezadowolenie ludów jego monarchii z teraźniejszego następcy tronu, brzydkie awantury w Radzie Państwa — wszystko to spada, jak cios po ciosie, jak grom po gromie, na głowę sędziwego i troskami przygnębionego monarchę austryackiego. Gdy socyalistom udzielił większych praw, mniemał, że pozbędzie się kłopotów z tej strony; tymczasem się grubo omylił. Tak samo było z żywiołem anti-semickim.

Słowem, dola cesarza austryackiego jest nie do pozazdroszczenia. Prawdopodobnie także czuje, że ze zgonem jego, nastąpi rozbicie monarchii austryackiej. Pierwsze to wyraziły Węgry, które chcą zupełnie być niezależnemi, skoro Franciszek Józef oczy zamknie. O jego następcy tronu nie chcą ani słyszeć. Tak samo jest z Czechami. Odczechizowanie kompletnie Czech, jest tylko pierwszym krokiem do zupełnego oderwania się i ogłoszenia się niezależnem państwem — na podobę Węgier.

Prawdopodobnie teraźniejsze awantury, kłótnie i bijatyki w ciale prawodawczem państwa austryackiego, znamionują blizkie rozbicie Austryi.

To jest pewna, że Słowianie się ocknęli ze snu i coraz bardziej będą domagać się swych praw — a na to Niemcy nie chcą żadną miarą przystać.

Śmierć cesarza Franciszka Józefa rozbicie to niezawodnie przyspieszy.

Na przyszłym sejmie Związku Narodowego Polskiego, z liczby rozmaitych spraw, któremi mają się zająć delegaci, jest sprawa kolonizacyi czyli wysełanie naszych rodaków na farmy.

Z góry oświadczamy, że jestto jeden z najlepszych projektów a który sumiennie i rzetelnie a przytem bezinteresownie wykonywany, okaże się nieobliczonej korzyści dla naszej narodowości.

Nie potrzebujemy prawie mówić, że grunt, ziemia, to majątek, to przyszłość, to fundament teraźniejszego i przyszłego dobrobytu, albowiem w tej sprawie niejednokrotnie zaznaczyliśmy nasze poglądy. Im więcej jest ziemi w polskich rękach, tem jaśniejszą i podstawniejszą jest przyszłość nasza w Ameryce. Farmer, posiadający spory kawał urodzajnej roli, lepiej się stoi, jak robotnik i "lejber" w miastach z niepewną pracą a coraz mniejszą płacą.

Teraz chodzi o to, gdzieby skierowywać takie wychodzenie na farmy. Według naszego zdania, najstosowniejszemi Stanami są Wisconsin, Michigan i Minnesota, dalej i inne Stany Północno-Zachodnie, lecz te trzy wymienione, uważamy, że we wszystkich warunkach najlepiej odpowiadają wymaganiom polskiego rolnika. Ziemia w nich jest urodzajna a jeszcze tania, komunikacya bardzo dobra, klimat starej Polski, lasy i prerye, rzeki i jeziora, tak jak w starej ojczyznie — w ogóle wszystko tak podobne jak na drugiej stronie oceanu.

Jeźliby polscy robotnicy i "lejbry" wysługujący się po marnej zapłacie po miastach lub narażający życie i zdrowie po kopalniach, na Wschodzie, którzy są po większej części rolnikami ze Starego Kraju — jeźliby w większych liczbach, np. w dziesiątkach i setkach tysięcy osiedlili się na gruntach, po wsiach i miasteczkach w Stanach Wisconsin, Michigan i Minnesota — to z biegiem czasu moglibyśmy przyjść do takiego znaczenia, tak materyalnego, towarzyskiego i politycznego — jak w różnych stronach są Skandynawczycy i Niemcy.

W Illinois nie ma już żadnej ziemi dobrej i taniej; w południowe Stany Polacy nie wychodzą, najlepiej się im powodzi tutaj na zachodzie i północnym zachodzie.

Bardzo byłoby chwalebnem, gdyby nie sam jeden Związek N. Pol. lecz i inne nasze organizacye większe, jak Zjednoczenie, itd., zabrały się do tego kroku, który uważamy jako zakładanie fundamentu dla dobrobytu i jasnej przyszłości naszej i naszych dzieci.

Początek w tych Stanach już jest — i to dobry.

Pamiętajmy, że ziemi w Ameryce niezajętej jest co rok mniej, a kto posiada ziemię ten pan.

Jak donoszą telegramy, "w Turcyi coś się dzieje" — "coś się święci." Podczas gdy z jednej strony sułtan turecki robi układy pokojowe z pełnomocnikami mocarstw w sprawie zawarcia pokoju z Grecyą, z drugiej strony ściąga coraz to nowe wojska i pędzi swoje fabryki dniem i nocą — jakby przygotowywał się do nowej wojny, z większem jakiem państwem niż Grecya. Podpadło to uwadze ambasadorów cudzoziemskich i na te nieustanne przygotowania Turcyi spoglądają oni z niedowierzaniem i obawą. Wiedzą dobrze, że na możliwe dalsze toczenie wojny z Grecyą — w razie nie ugodzenia się na warunki pokoju — nie potrzeba wcale Turcyi więcej wojska, albowiem siły wojskowe pod Edhem baszą i w Epirus są podwójnemi zdemoralizowanych sił greckich — więc na co sułtan ściąga świeże wojska i leje nowe kule? Tego pełnomocnicy nie tłomaczą — albo nie chcą — tylko "z obawą śledzą rozkazy powołujące pod broń nowe pułki tureckie .

Jedna rzecz jest pewna, że najserdeczniejszemi doradzcami sułtana dzisiaj są Niemcy, które w części z Yildiz-Kiosku wyparły wpływ rosyjski a w znacznej części, jeźli nie całkowicie, wpływ angielski. Być może — jak krążą pogłoski po Konstantynopolu — że sułtan robi te przygotowania wojenne za doradą cesarza niemieckiego. Do niedawna, cesarz niemiecki lekceważył sobie potęgę "chorego" Turka, lecz dzisiaj zachwyca się karnością i bitnością żołnierzy tureckich.

Jest faktem udowodnionym, że bardzo wielu oficerów i innej starszyzny wojskowej niemieckiej — wciąż opuszcza Niemcy i wyjeżdża do Turcyi, gdzie zabierają się do ćwiczenia wojska tureckiego na model niemiecki.

Bądź co bądź, powoływanie pod broń coraz to nowych wojsk i ściąganie zapasów wojennych do miejsc środkowych, niezmiernie kłopoce i zastanawia pełnomocników mocarstw europejskich.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

ALBION, N. Y., 30 maja, 1897.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie kilku niniejszych słów w "GaziePolskiej."

W sobotę dnia 29 maja zdarzył się u nas tragiczny wypadek, w którym przypłacił życiem Józef Jagodziński podczas pracy w kamieniołomach.

Śp. Józef czyszcząc dziury, które nie były wystrzeliły, żelaznym drągiem, natrafił na kapseł czyli kapiszon w spodku będący, z czego powstała eksplozya i drąg żelazny uderzył go tak silnie, podrzuciwszy kilka stóp w górę, że padłszy na powrót na ziemię, został bez przytomności. Przywieziono go do domu, gdzie odzyskawszy przytomność na chwilę, pojednał się z Bogiem, przyjąwszy sakramenta śś. na drogę do wieczności a po kilku godzinach zasnął w Panu.

Śp. Józef Jagodziński był w sile wieku, bo zaledwie lat 32 liczący, był uczciwym Polakiem, patryotą i katolikiem, to też zjednał sobie i miłość i poszanowanie nie tylko u Polaków, ale nawet u innowierców; czego najlepszy dowód, że kilka set osób towarzyszyło mu do grobu.

Śp. Józef był zaledwie 5 lat żonaty i pozostawił żonę i dwoje dzieci, matkę, siostrę i młodszego brata Marcina. Cała ta rodzina, pogrążona w smutku, opłakuje zgon śp. Józefa.

Niech mu lekką będzie ta obca ziemia. M. J.

Liebknecht o Polsce.

Niedawno głośny przywódzca socyalistów niemieckich, Liebknecht zamieścił w berlińskim "Vorwaerts" ciekawy artykuł o dzisiejszym stanie kwestyi wschodniej. Twierdzi on, że stanowisko Rosyi zmieniło się tylko pozornie w tej sprawie i że polityka rosyjska jest dziś taką samą, jaką była oddawna. Popieranie rzekome Turcyi przez Rosyę nie oznacza wcale nowego zwrotu.

Czy mocarstwa—pisze Liebknecht—które podzieliły Polskę, nie wchodziły z nią przed tem kilkakrotnie w związki? Czy związek z nieprzyjacielem nie jest najlepszą bronią, by go w ten sposób łatwiej do upadku doprowadzić? A Rosya jest tak dobrze obsługiwaną przez europejskich mężów stanu!

Polemizując z Kautskym, który chce, żeby socyalna demokracya oświadczyła się za Grecyą, pisze Liebknecht, "że jeżeli chodzi o obronę zasady narodowości, to mówić należy przedewszystkiem o narodzie, któremu nikt nie może zaprzeczyć prawa do samodzielnego bytu:

"Nigdy żaden naród nie był tak brutalnie uciemiężony jak Polacy. Podział Polski był najwstrętniejszą zbrodnią, nie usprawiedliwioną żadnymi sofizmatami państw; państwowe zniszczenie Polski jest największą zbrodnią polityczną, jaką historya zna. Liczba Polaków jest pięć razy tak wielką jak Ormian, a sto razy jak Kreteńczyków — byli oni zawsze pionierami kultury, byliby dziś wałem ochronnym cywilizacyi; oswobodzenie ich nie zaszkodziłoby nikomu, chyba tylko zbrodniarzom, którzy wykreślili Polskę z rzędu państw niepodległych, odbudowanie jej nie byłoby w sprzeczności z żadnymi interesami prócz interesów wrogów ludzkiego postępu i wolności. Dobrze—a więc stańmy wszyscy za niepodległością Polski! Co? Wymowni adwokaci Ormian i Kreteńczyków zaniemówili, a ich zapał całkiem zamarzł. Proszę mi to wytłómaczyć! A wytłómaczyć fakt ten łatwo, bo wołanie o pomoc dla chrześcian tureckich słychać zawsze najgłośniej z tej strony, która ma najwięcej interesu w tem, żeby o Polsce nie mówiono. Polska jest szkieletem w domu rosyjskim i w ogóle w domu europejskiego despotyzmu. Rosya, która ten hałas wywołała i której angielscy mukierzy z całą Armią zbawienia sekundują w tej nieuczciwej grze, boi się samego słowa—Polska, jak djabeł święconej wody.

"Jeden tylko wyraz "Polska" wystarcza, aby cały fałsz polityki rosyjskiej poznać. Polityka angielska jest w tej kwestyi ogonem polityki rosyjskiej, a francuzka tylko dodatkiem. Państwo, które się dopuszcza u siebie tysiąc razy większych gwałtów i niesprawiedliwości, tysiąc razy gorzej prawo narodowości tratuje nogami, aniżeli Turcy, zaprawdę nie może szczerze myśleć o tych, które chce z pod panowania tureckiego oswobodzić. "Charity begins at home" — miłość chrześciańska i oswobodzenie zaczyna się w domu. W Rosyi uciskają tysiąc razy więcej, a ponadto tysiąc razy więcej kradną, niż w Turcyi. Gdyby rząd rosyjski na seryo był taki humanitarny i chętny do oswobodzenia, to szlachetne te popędy mógłby u siebie w domu rozwinąć. I ci wszyscy, którzy taką miłością dla uciśnionych narodowości pałają, jeżeli są szczerzy, to mają najlepszą sposobność zadokumentować rzeczywistość tego. Oto jest Polska. Hic Rhodus, hic salta! Tam w Polsce jest najlepszy probierz sympatyi dla uciśnionych narodowości."

Zwracając się do tych doktrynerów socyalistycznych, którzy "pod płaszczykiem materyalistycznego pojmowania" dowodzą konieczności wyzwolenia chrześcian tureckich, a obojętni są dla sprawy polskiej, stary nasz przyjaciel woła:

"Kto dąży do niepodległości Ormian i Kreteńczyków, a nie dąży do niepodległości Polski — nie ma sympatyi dla wolności narodów; kto dla morderców Polski nie czuje wzgardy i nie złorzeczy im, ten jest bezmyślny półgłówek, albo wstrętny komediant i kłamca. Albo skosztował rubla rosyjskiego!

"Hola! W rubla rosyjskiego nie wierzy staro-przemądrzała nasza młodzież. Mordercy Stambułowa mordowali dla pięknych oczu cara rosyjskiego. A w dzisiejszych czasach trzeba krzyczeć, by zwrócić na siebie uwagę. Polska zaś krzyczeć nie może. Nie krzyczy, bo niedźwiedź rosyjski trzyma ją za gardło, powaloną na ziemię. Ale czy dla tego, że Polska jest niemą, jest mniej nieszczęśliwą? Czy dlatego, że nie może powstać i przemówić, mniej zasługuje na naszą sympatyę, że kraj tych, którzy nas kiedyś od tureckiego najścia obronili, jest jednym wielkim cmentarzem?"

Od dawna istnieje

pomiędzy ludem naszym podanie, iż w tym roku, w którym Wielkanoc przypada w dzień św. Wojciecha, stanie się zawsze dla Polaków coś ważnego. W roku 1848 przypadała Wielkanoc 23 kwietnia, rok też ten zapisał się w historyi doniosłemi wypadkami. Dopiero za lat 8, to jest w roku 1905. zejdzie się znowu Wielkanoc z świętem św. Wojciecha. Daj też Boże, aby istotnie przynajmniej w owym roku się u nas wiele rzeczy zmieniło na lepsze.

Najświeższą nowością

będą niewątpliwie guziki i kule bilardowe z kartofli. Jestto fakt. Pewien chemik z Dysseldorfu wynalazł nowy proces chemiczny, przy pomocy którego nadaje masie przygotowanej z kartofli twardość niemal kości słoniowej. Ta sama może być barwiona na dowolny sposób — i z czasem odegrać może wielką rolę w przemyśle.

Kobieta.

Co zaciekawia — gdy szeleści?
Strój niewieści.
Co uszczęśliwia—gdy nas pieści?
Wzrok niewieści.
Co sprawia zawód i boleści?
Fałsz niewieści.
Co czując nie zna życia treści?
Umysł niewieści.
Co dziś najwięcej świat bezcześci?
Błąd niewieści.
Co w życiu ginie a bez wieści?
Płacz niewieści.
Co tajemnicę w sobie mieści?
Grób niewieści.

Pytania i odpowiedzi.

— Jakie jest podobieństwo między adwokatem a kołem od wozu?

— Tu i tam niemoże się obejść bez smarowidła.

Nieporozumienie.

— Cóż, wyrosły?
— O! wyrosły, wyrosły!...
— A ładne?
— Niczego.
— A dość słodkie?
— Oj, nie zawsze!
— No, jak czasami, jak co potrzebują to słodkie.
— Nic a nic nie rozumiem!
— O czemże pan mówisz?
— Ja, o babach.
— No... a ja moje pięć córek miałem na myśli.

W PIEKLE.

(Djabeł.)

Djabeł smarzył konfitury
Z różnych carskich ideałów:
Z sowietników zdzierał skóry
A opiekał generałów.

Wojennych gubernatorów
Wędził nad topiarnią siarki,
A w gardła inkwizytorów
Lał dziegieć z kipiącej warki.

— "Pamiłuj — wszyscy krzyczeli —
Jej Bohu nie winowaty!
My nikomu nic nie wzięli,
Pamiłuj djable rogaty!"

— "Co? będziecie jeszcze łgali,
O! gałgany, o! skatiny,
Czyście Litwy nie zabrali?
A Wołynia, Ukrainy?"

— "To nie my! to Katarina
Kupiła od Potockiego,
Trzeba tego gaspadina
Wsadzić do kociołka twego!...

Trzeba całą Targowicę
Wsadzić, smarzyć i szpikować —
Zawiniły te szlachcice
A my mamy pokutować?

Trzeba innych .. — "Małczat, wory
Zawołał Belzebub wściekle,
Wiem co robię, carskie sfory!
Tamtych w polskiem smażą piekle.

Wsadzę ja tam do ich kotła
Z dziesięć kop błażniuków winnych,
Tylko czekam, by śmierć zmiotła
Kpów krakowskich no i innych!"

Bank HKT.

ogłosił roczne swe sprawozdanie za rok 1896, z którego podajemy następujące szczegóły:

Dotąd bank zakupił następujące wsie: 1) Karbowo pod Brodnicą w Prusach Zachodnich, obejmujące około 14,000 mórg obszaru; wieś znajduje się w starej kulturze, ma dobrą ziemię i dobre łąki. Dwa dworce znajdują się na Karbowie, drogi bite i drogi polne, a nadto koło Karbowa płynie sprawna rzeka Drwęca. 2) Stare Lipki w powiecie lidzbarskim, obejmujące około 3000 mórg obszaru. 3) Koszelewy w powiecie niborskim w Prusach Wschodnich, obejmujące 12,000 mórg obszaru. 4) Wielki Klincz w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich, obejmujące 2500 mórg obszaru. 5) Chwarzenko B., w powiecie kościerskim, 1500 mórg obszaru. 6) Chwarzenko A., 500 mórg obszaru. 7) Trzepowo w powiecie kościerskim 3700 mórg obszaru. 8) Schönhof (?) w powiecie kościerskim, 650 mórg obszaru. 9) Pawłowo w powiecie wągrowieckim, 8700 mórg obszaru. 10) Reselkow w powiecie kołobrzezkim 3800 mórg obszaru. 11) Wielki Damasław w powiecie wągrowieckim, 1800 mórg obszaru. 12) Ludomską Dąbrówkę w powiecie obornickim, 6200 mórg obszaru. 13) Parnow w powiecie koślińskim, 4100 mórg obszaru. 14) Blugowo w powiecie wyrzyskim, 2400 mórg obszaru, 15) Papowo toruńskie w powie toruńskim, 3100 mórg obszaru.

Karbowo i Stare Lipki zakupiono w roku 1895; wszystkie inne wsie zaś w roku 1896. Bank HKT. skupił w przeciągu jednego roku blisko 70,000 mórg obszaru. Rozparcelowano prawie zupełnie wsie: Ludomską Dąbrówkę, Schönhof (?) i Reselkow, obejmujące blizko 10,650 mórg obszaru. Z innych wsi rozparcelowano jeszcze okłoo 14,000 mórg, tak że razem rozparcelowano przeszło 24,000 mórg i to pomiędzy 24 kupców.

Przycięcie.

Niektóre drzewa, a zwłaszcza grusze, na wiosnę po wypuszczeniu liści, zaczynają więdnąć lub przestają rosnąć, a jeżeli im nie pomódz, to wkrótce giną. Takie osłabienie wzrostu pochodzi ztąd, że drzewo jest częściowo uszkodzone na pniu, najczęściej od mrozu, a przeto soki dążą do korony zaledwie szczupłemi drogami i przypływa ich bardzo niewiele. Otóż, jeżeli koronę na takich drzewach krótko przytniemy, to i ta mała ilość soków wystarczy do zasilenia małej ilości pozostawionych pędów i gałązek — i drzewo może dalej rosnąć. Podlanie wodą z gnojówką, jako zasilające drzewow obfitsze i pożywne soki, bardzo uratowaniu dopomaga.

Lipowy kwiat świeży

nadzwyczaj miły zapach posiada. W północnej Francyi robią z niego bardzo aromatyczny likier, oprócz smaku i lecznicze posiadający własności. W tym celu zbierają świeże rozkwitłe kwiaty lipy i nalewają w butle alkoholem do 85 rozprowadzonym. Po dwóch tygodniach maceracyi na słońcu lub w ciepłem miejscu płyn zlewa się i miesza ze starannie przygotowanym syropem z ratinady w takim stosunku, aby na kwartę płynu użyć kwartę syropu z dwóch prawie funtów cukru zrobionego. Po dokładnem wymieszaniu, likier filtruje się i zlewa do butelek na przechowanie.

Nieomylny środek przeciw pieklu.

Gazety pruskie podają następujący, wyjęty z kroniki z XV-go wieku nieomylny środek przeciw piekłu: Weź 5 łutów spokoju, 10 łutów cierpliwości, 15 łutów wstrzemięźliwości, 20 łutów czystości, 30 łutów szczodrości i 120 łutów pokory. To wszystko dobrze utłucz w moździerzu wiary tłuczkiem siły, dolej do tego kwaterkę nadziei, usmaż to na patelni sprawiedliwości na ogniu miłości chrześcijańskiej, zmięszaj to pobożną modlitwą, a wstaw do spiżarni stałości, aby się ta masa nie pokryła pleśnią ludzkich znikomości. Tą maścią posmaruj się codzień rano i wieczorem, a pomoże ci to najskuteczniej przeciwko piekłu. Probatum est.

Uprawa Ogórków.

Ogórki lubią tłustą, pulchną ziemię, bogato nawozem konskim podwiezioną, w położeniu od wiatrów zasłoniętem, a ku słońcu zwróconem. Sieje się je do połowy maja w rzędach na metr oddalonych — kładąc 4—5 ziarn co 15 centimetrów i pokrywając na dwa centimetry ziemią. Gdy ogórki dostaną 4 liście, zostawia się co 30 centimetrów, co najsilniejsze i okopuje. Między ogórkami można jako przedplon, posadzić sałatę lub galarepą.

W braku końskiego nawozu, nawozi się ogórki sztucznym płynnym nawozem, rozpuszczając sto gramów guana, lub 80 gramów superfosfytu w konewce wody i polewając tem co 14 dni, tylko nie blizko pnia.

Aby mieć bardzo wczesne ogórki, najeży nasadzić ziarnka ogórków w wazonach z końcem kwietnia w ziemię w nawóz silną, i postawić w słońcu. Dużo wilgoci i powietrza da rośliny silne. Skoro rośliny dostaną 3 do 4 liście, należy je przy sprzyjającej pogodzie przesadzić w grunt, lub też w większe wazony. Tak hodowane ogórki dają wczesny owoc, ale też i wpierw zanikają.

Nieprzyjacielem ogórków jest zimno i cień — ale także suche gorąco i silne promienie słoneczne. To też dobrze będzie, w południe zakryć ogórki przed południowym skwarem.

Niektóre pamiątki po św. Wojciechu.

W Trzemesznie znajdują się wielki kielich, którego św. Wojciech używał do Mszy św. Był to przedtem kubek zrobiony z agatu, kamienia drogiego, a późnlej kubek ten oprawiono w złoto i dano mu formę kielicha; w tem samem mieście, w środku kościoła jest ołtarz św. Wojciecha, otoczony czterema kolumnami, na których są umieszczone posągi Aniołów; w tym kościele jest też kilka kostek św. Wojciecha, które jako relikwie z wielką czcią są przychowywane. W Gnieźnie jest przechowany relikwiarz z głową siw. Wojciecha. Relikwiarz przerobiono ze złotej trumienki, którą darował Bolesław Krzywousty. Na ścianach tego relikwiarza są wyryte obrazki z życia św. Wojciecha. Miała też katedra w Gnieźnie ornat, w którym św. Wojciech Mszę św. odprawiał, ale Szwedzi, którzy Polsce wiele skarbów zabrali, wzięli i tę drogą naszą pamiątkę. W Galicyi, w wiosce Mucharz, koło Kęt, są w kościele przechowane szczątki tego ornatu. Cenną i drogą pamiątką jest też księga z Ewangieliami, którą św. Wojciech darował katedrze w Gnieźnie. Księga ta jest pisana złotem pismem na pergaminie. Są też w Gnieźnie, w kościele drogie i piękne spiżowe drzwi, które Bolesław Krzywousty ofiarował. Na tych drzwiach w 17 obrazkach jest przedstawione życie św. Wojciecha.

Złośliwy żart kwietniowy.

Dość niemiłe "Prima Aprilis" sprawiła mieszkańcom włoskiego m. Genui redakcya wychodzącego tam pisma humorystycznego Il Successo. Jak wiadomo, w Genui wynikła niedawno zagadkowa zaraza, spowodowana przez przywiezioną z za morza papugę, czego skutkiem było zarządzenie przez policyę lekarską pewnych środków ostrożności co do papug w mieście. Otóż w dalszym niby ciągu tych środków urządziła redakcya Il Successo następujący żart: kazała wydrukować i wcześnie rano d. 1 kwietnia rozlepiła wszędzie po mieście plakaty, zupełnie podobne do ogłoszeń magistrackich, z herbem i krzyżem, nakazujące wszystkim właścicielom papug, ażeby tegoż dnia stawili się ze swymi ptakami do ratusza dla odbycia inspekcyi lekarskiej, a to pod karą pięciu lirów. Na dole pod ogłoszeniem było podpisane drobniutkiemi literkami: Il Successo, tak, że ludzie rozważniejsi odrazu mogli dostrzedz, że to żart. Ale ludzi rozważnych tak jest mało. I oto od samego rana zaczęły podążać do ratusza masy ludzi z papugami na plecach, rękach, w klatkach. Z początku urzędnicy miejscy witali ich ze zdziwieniem, potem gdy rzecz się wyjaśniła ze śmiechem. Tłumy coraz to zwiększały się. Jedni drwili z drugich. "Prima Aprilis" — wołano. Uciechy było wiele, ale więcej jeszcze złości. Kilku chciało iść bić okna w redakcyi Il Successo, ale ich wstrzymano. Najzabawniejszy efekt wywołał pewien handlarz ptaków, który przybył na miejsce aż z 70 ciu papugami. Chciano go wstrzymywać po drodze, tłumacząc, że to żart, ale nie dał sobie wyperswadować. "Aha! — odrzekł — sztuczki konkurentów... znamy się na tem. Chcą, żebym zapłacił karę. Nie głupim!"

Za jednym zachodem.

— Kiej pan doktór starą obejrzał, to proszę i na krowę spojrzeć i ona coś mi niedomaga.

— Przecież ja nie weterynarz.

— To jedno, krowa nie będzie tam wiele na to patrzeć.

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka jest różnica między doktorem a żoną?

— Żona przysięga mężowi, że go nie opuści aż do smierci — a nie każda dotrzymuje, doktór nie przysięga a dotrzymuje.

Łatwarada. — Więc cóż, żenisz się pan z moją córką?

— Radbym, ale czy pani będzie dobrą teściową?

— Jeżeli pan nie chcesz mieć teściowej to żeń się zemną.

Długi czas.

Przed profesorem K. skarżył się raz pewien żyd, że od dłuższeczasu cierpi na brak apetytu..

— Jak temu mniej więcej dawno? — pyta profesor.

— Od tischebow (święto żydowskie na pamiątkę z burzenia Jeruzolimy).

— Odkąd? — pyta profesor, nie rozumiejąc tego techuiczego wyrażenia.

— Od czasu zburzenia Jerozolymy — odpowiada żydek.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 2-go czerwca. — Prezydent, pomiędzy innemi nominacyami, posłał do senatu do zatwierdzenia nominacyą Miguel'a A. Otero, na gubernatora terytoryum New Mexico.

Washington, D. C., 7-go czerwca. — Prezydent nie-urzędownie został zapewnionym przez senatora Gorman, że Senat upora się z bilem taryfowym przed 20ym czerwca. Na to zapewnienie Prezydent wyraził swoje wielkie zadowolenie, albowiem jest przekonanym, że na słowie senatora Gorman'a (z Maryland'u) może polegać.

AMERYKA.

W New York City zawalił się 5-piętrowy nowy gmach.

New York, 3 czerwca. — Pięć żelaznych rezerwoarów, każdy zawierający 13,000 galonów wody, spadły 5 piętr przez nowy gmach murowany firmy David S. Brown & Co., fabrykantów mydła, przy 12ej ave., pomiędzy 51 a 52 ul. Stało się to dzisiaj rano i pod tysiącami ton gruzów pogrzebanych zostało dwóch ludzi.

Ciało William'a Frazer, liczącego lat 40, miernika pracującego dla Otis Elevator kompanii, wydobyto z ruin dzisiaj po południu.

Braknie Jakóba Jacobson, cieśli.

Gmach był niemal cały skończony, gotowym do zajęcia. Rezerwoary miały zawierać później tłuszcz mydłowy. Napełnione zostały wodą dla wypróbowania.

Alex Brown, kontraktor murarski; Henry F. Kilburn, architekt, i Archie Hamilton, inspektor dla kontraktorów dostawiających żelaztwo, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu za morderstwo czyli sprawienie swą złą pracą śmierć ludzi. Znawcy orzekli, że wapno używane w murowaniu nie było wapnem tylko błotem.

W czasie zerwania się rezerwoarów i runięcia całego gmachu, wewnątrz znajdowało się 15 robotników. Ani jednej minuty ostrzeżenia nie było, że rezerwoary zarwią się i spadną. Każdy był 13 stóp w kwadrat i 20 stóp wysokim. Zrobione były z platowanego żelaza 1/4 cala grubego. Gdy spadały, pozarywały wszystkie poprzeczne żelazne wiązania i belki na stopę szerokie a 4 cale grube, trzaskając je jakby to były slabe kije.

Złodziej obrabował złodzieja.

Seattle, Wash., 3 czerwc. —Król oszustów "złotą cegłą" Harvey Knowlton, lepiej znany jako "Rebel George," człowiek który jako szwindler i złodziej jest znany od Atlantyku do Pacyfiku, został wczoraj obrabowany z $1,5000 w gotówce.

Antoni Melton, spólnik jego w oszustwach i złodziejstwie, stanął za nim niespodzianie z rewolwerem i kazał mu wydać wszystkie pieniądze. Dla Meltona "słodka chwila" była jednak krótką, albowiem po oddaniu pieniędzy, Knowlton szybkim ruchem zwrócił się na "partnera" i tak go pobił, że mógł mu pieniądze odebrać. Obydwaj w bójce okropnie się poranili.

Cleveland bawi się i żyje wygodnie bez żadnej troski.

Od pewnego czasu o byłym Prezydencie Clevelandzie nie było nic słychać. Teraz donoszą z Princeton, N. J., gdzie w pięknym pałacu zamieszkuje Cleveland ze swoją rodziną, że nasz były Prezydent żyje sobie swobodnie, bierze udział w zabawach atletycznych i sportach młodzieży uniwersyteckiej, wyjeżdża na ryby i robi wycieczki przejażdżkowe w okolicę. Jest zapalonym wielbicielem gry w piłkę (base-ball) i gry "football" i całemi godzinami przygląda się zabawom młodzieży. Radby wziąć udział w tych zabawach piłkowych, lecz wielka jego tusza ogromnie jest mu na przeszkodzie.

Zastrzelił dwie siostry.

Greene, Iowa, 3 czerwca. — 15-letni syn L. Schwartz'a, blizko Greene, wczoraj wieczorem podczas odładowywania fuzyi, przypadkowo zastrzelił dwie własne siostry. Kula przeszyła jedno dziewczę przez szyję a potem drugie uderzyła tuż po nad sercem w piersi. Obydwie padły trupem na miejscu.

Niemieccy księża katoliccy chętnie się zgadzają na zamerykanizowanie się.

Cincinnati, Ohio, 3 czerwca. — Dziewięć niemieckich katolickich proboszczów w naszem mieście oznajmiło, że odtąd obok kazań niemieckich będą w ich kościołach kazania angielskie. Czynią to w celu zastosowania się do dekretu papiezkiego, który ma na myśli odbywanie służby Bożej w języku krajowym.

Plant firmy Jones & Laughlin w Pittsburgu zamknięty.

Pittsburg, Pa., 3 czerwc. — Cały plant firmy "Jones & Laughlins" został dzisiaj zamkniętym z powodu strajku — i ztąd 3,500 ludzi jest bez pracy. Nie ma dotąd żadnego nieporządku, chociaż jest obawa, że przyjdzie do awanturów.

W tutejszym okręgu chwilowo, tj. przynajmniej obecnie, 23,000 górników nie będzie strajkować. To zadecydowano dzisiaj na konwencyi delegatów. Za to przyjęto rezolucyą domagającą się równej płacy 69 centów za tonę—a kwestyę zastrajkowania odwleczono aż do czasu w którym "komisya narodowa wykonawcza" się nad tem namyśli.

Wagony elektryczne pomiędzy Milwaukee a Racine, Wis. już kursują.

Milwaukee, Wis., 2 czerwca. — Pierwszy wagon elektryczny nowej linii Milwaukee-Racine przyjechał tutaj dzisiaj rano z Racine. Wagony będą kursowały odtąd co godzina pomiędzy dwoma temi miastami. Otwarcie tej linii znamionuje wkrótce elektryczną komunikacyą Milwaukee z Chicago. Prawdopodobnie to do skutku przyjdzie w przeciągu dwóch lat. Wagony elektryczne nietylko pasażerów ale i fracht będą przewoziły. Koszt, gdy linia elektryczna zostanie wykończoną, pomiędzy Racine a Chicago, przewozu, frachtu i pasażerów wynosić będzie najmniej połowę teraźniejszej taryfy kolei żelaznej.

Kongres kupiecki w Philadelphii.

Philadelphia, Pa., 2 czerwca. — Międzynarodowy kongres handlowy został tutaj urzędownie otwartym dzisiaj o 2:30 godz. po południu. Zjechało się około 350 delegatów ze Stanów Zjednoczonych i z krajów cudzoziemskich, zwłaszcza z Meksyku, Ameryki Środkowej i Ameryki Południowej. Kongres otworzył przemową stosowną Prezydent McKinley.

Zjazd ten jest w celu rozwinięcia międzynarodowych stosunków handlowych i bankowych, szczególnie Ameryki Północnej z Ameryką Południową. Po Prezydencie McKinley przemawiali goście z Meksyku, Costa Rica i z Argentyny.

Kongres potrwa najmniej 3 dni.

Trąba wodna w South Dakota.

Sioux Falls, S. Dak., 2 czerwca. — Raporta z Jasper, miasteczka 6 mil na północnowschód ztąd odległego, opiewają, że trąba wodna nawiedziła tę miejscowość dzisiaj wieczorem. Tor kolei "Great Northern" na wiele mil jest 2 stopy pod wodą i wszystkie wiązarki i mosty zostały zmyte. Plony są ogromnie poniszczone.

Panika w szałasie cyrkowym.

Lynn, Mass., 3 czerwca. — Wczoraj wieczorem eksplodował rezerwoar z gazoliną w szałasie wędrownego cyrku, wskutek czego 6 osób popaliło się okropnie a kilkanaście innych zostało potratowanych w panice jaka nastała zaraz po wybuchu. Stało się to około godziny 11ej. Gazolina w rezerwoarze wypaliła się, w oświetlaniu, i gdy jeden z sług cyrkowych chciał go od nowa napełnić, nastąpił straszny wybuch. W szałasie znajdowało się przeszło 1000 osób. W ucieczce szałas porozdzierano na kawałki.

Wielkie "pola olejowe" w Indiana zostały sprzedane "trustom."

Portland, Ind., 2 czerwca. — Firma "Rowland Zeigler Oil Co." sprzedała całą swoją własność to jest pola olejowe w Stanie Indiana kompanii Standard Oil Co., za ćwierć miliona dolarów. Z liczby 1,000 akrów, posiadanych lub kontrolowanych przez firmę sprzedającą, jedno pole wydało dotychczas 90,000 beczek oleju.

Porzucona dziewczyna nasypała niestałemu kochankowi czerwonego pieprzu w oczy.

St. Joseph, Mo., 2 czerwca. — Panna Lottie Adams została przyaresztowana za rzucenie czerwonego pieprzu w oczy William'a McIntyre, klerka, dlatego, że młodzieniec ten ją "rzucił" tj. opuścił. Doktorzy uznali, że młody człowiek utraci wzrok obydwu ócz. Panna Adams znajduje się w więzieniu, albowiem sędzia nie chce przyjąć żadnej kaucyi, aż stan młodzieńca nie będzie napewno oznaczonym.

Plon brzoskwiniowy w Michigan jest "zrujnowanym."

Grand Rapids, Mich., 3 czerwca. — Właściciele sadów i biznesiści komisowi w tutejszej okolicy i z innych stron, gdzie znajdują się sady brzoskwiniowe, są zdania, że tegoroczny plon brzoskwiń nie będzie wynosił ani 10 procent co lat zwykłych, a to z powodu stale panującego zimna i wielkiego dżdżu.

Zemsta mieszkańców z fatalnym przebiegiem.

W spokojnem kolegialnem miasteczku Urbana, w Stanie Ohio, pewien negier nazwiskiem "Click" Mitchell, skazany został przez sąd na 20 lat więzienia za kryminalny napad na panią T. M. Gaumer, ogólnie szanowaną obywatelkę. Mieszkańcy spodziewali się wyroku śmierci na zbrodniczym negru i gdy posłyszeli o więziennym wyroku w piątek 4 bm. zebrali się przed więzieniem i siłą usiłowali negra wydobyć z aresztu i go powiesić. Szeryf był na to przygotowany i w więziennem ogrodzeniu miał kompanią milicyi. Gdy zobaczył, że tłum ludu coraz bardziej się tłoczy do więzienia, dał rozkaz strzelać i z liczby tłumu trzech padło trupem a 11 rannymi; z tych dwóch jest rannymi śmiertelnie. Milicya następnie odstąpiła, bojąc się strzelać dalej a tłum doprowadzony do szału rozlewem krwi w obronie negra, wyłamał drzwi, wywlókł negra i na najpierwszem drzewie go powiesił.

Oburzenie mieszkańców na szeryfa jest ogromne. Wkrótce po strzelaninie do tłumu tak szeryf jak i kapitan milicyi się ulotnili, obawiając się zemsty ludności, i obecnie nie wiadomo gdzie się obydwaj znajdują.

Legislatura illinois'ka odroczyła się.

W piątek w nocy odroczyła się Stanowa legislatura illinois'ka "sine die." Na samym ostatku przeszedł bil "Allen'a," nadający Yerkes'owi i innym właścicielom kolei ulicznych w Chicago przywilej używania ulic na 50 lat. Bil ten nadaje to prawo miastu Chicago, lecz ogólnie jest wiadomem, że aldermani wykonują to wszystko co magnaci kolejowi sobie życzą. Tak więc, bil Allen'a jest czysto w interesie Yerkes'a i innych właścicieli kolei ulicznych.

W ogóle ciało prawodawcze Illinois'a popisało się tak pięknie, że całe dziennikarstwo otwarcie je nazywa sprzedajnem to jest "boodler'skiem."

Ponieważ nie przeszło kilka bilów, których sobie życzył gubernator Tanner, prawdopodobnie na zimę legislatura zwołaną zostanie na specyalną sesyą.

Przepadł także "bil składów departamentowych" o którym tyle było krzyku.

Upały w New York City.

New York, 4 czerwca. — Najgorętszy dzień z bieżącego roku w York'u był dzień dzisiejszy. Wydarzyły się liczne przypadki ulegnięcia działaniom promieni słonecznych, dużo psów dostało wodowstrętu a ludność cała chłodziła się "lodowatymi napojami." Do tego były wielkie ulewy.

Indyanie "wojują."

Miles, City, Montana, 4 czerwca. — Jeden osadnik z Beebe, blizko strumyka Otter Creek, donosi, że banda składająca się z około 50 Indyan szczepu Cheyennes przybyli do Cache Creek, 20 mil od rezerwacyi. Osadnik donosi, że Indyanie mieli twarze pomalowane i zrabowali skład Sam'a Stevens. Weszli do składu i najprzód zabrali się do zabierania wszystkiego do jedzenia, a po tem do innych przedmiotów i artykułów. Stevens chciał stawić opór, lecz Indyanie zagrozili mu, że jeźli nie będzie spokojnym, to będzie nowym "białym" zabitym w krótkim czasie. Po najedzeniu się do syta i zabraniu tyle ile mogli unieść, Indyanie wyruszyli w kierunku wschodnim.

Śmierć z powodu chrapania.

New York, 4 czerwca. — Chrapanie — jak wiadomo — często pogniewało i porozpędzało rodziny całe i potargało węzły przyjacielskie, lecz dzisiaj, o ile wiadomo, po raz pierwszy było przyczyną śmierci nie chrapiącego lecz niewinnej ofiary.

Przestrach, spowodowany chrapaniem, był przyczyną śmierci 3-letniej dziewczynki Anny E. Churchill, w Brooklynie, dzisiaj po południu. Ten który był przyczyną pośrednim śmierci jest malarz Edward Mason, który był u Churchill'ów na stancyi.

Po upiciu się mocno wczoraj wieczorem, Mason przyszedł do domu Churchill'ów i położył się na podłodze w kuchni. Dziecię spało w przyległej stancyi. Mason począł chrapać tak okropnie, że można było słyszeć o blok odległości. Bądź jak bądź, straszne chrapanie przebudziło dziewczynkę i nabawiło ją konwulsyj.

Churchill'owie wtedy wyrzucili Mason'a za drzwi a rano policyjny sędzia posłał go do więzienia na 10 dni. Do dziecka przywołano doktora, lecz biedna ofiara chrapania pijaka, wpadała w coraz to nowe konwulsye i nareszcie dzisiaj po południu wyzionęła ducha.

Sprawą tą zajął się energicznie koroner, który się chce przekonać czy nie może Mason'a pociągnąć do odpowiedzialności za śmierć dziewczynki.

Nikola Tesla utrzymuje, iż może telegrafować bez drutów.

New York, 5 czerwca. — Nikola Tesla, uczony i ekspert w elektryczności, utrzymuje iż w swych badaniach odkrył i udoskonalił sposób telegrafowania do każdego zakątku świata, bez pomocy drutów. Za pomocą jego aparatów można się —jak utrzymuje— skomunikować z którąbądź częścią świata a nawet z gwiazdami i planetami, jeźli te są zamieszkałemi przez ludzi takich jak my.

Innym wynalazkiem jego jest oświetlenie wielkiego obszaru miejsca jednem światłem po nizkiej cenie kosztu, tak że pewne części miasta lub kraju mogą być całkiem oświetlone jakby na dniu.

Pan Tesla jest młodym Serbem, i swymi wynalazkami i odkryciami w elektryczności zasłużył sobie na imię rywala "czarownika Edison'a."

Cudotwórca i uzdrowiciel wiarą zmarł z głodu.

El Paso, Texas, 5 czerwc. — Schlatter, "bozki uzdrowiciel" umarł. Ciało jego kilka dni temu znalazł oddział prospektorów w górach Sierra Madre, w Meksyku, i wiadomość o tem przyszła tutaj dzisiaj. Trup był strasznie wynędzniałym, istnym szkieletem, i prawdopodobnie "cudowny uzdrowiciel" dobrowolnie zagłodził się na śmierć.

Trzech strażaków znalazło śmierć pod gruzami.

San Francisco, Cal., 6 czerwca. — Dzisiaj w południe pogorzał 4-piętrowy gmach murowany należący do Schroth & Westerfield, a wynajęty Standard Biscuit Co. Podczas gaszenia ognia mury się zawaliły i gruzami zostało na śmierć zasypanych trzech strażaków. Strata wynosi $100,000.

Specyalny wysłannik Prezydenta McKinley na Kubę, powrócił.

New York, 7 czerwca. — Specyalny komisarz p. W. J. Calhoun, z Illinois, wysłany przez Prezydenta McKinley na Kubę dla zbadania sprawy straconego przez władze hiszpańskie obywatela amerykańskiego dr. Ruiz'a—powrócił i dzisiaj wylądował w New York City. Jedzie wprost do Washington'u dla zdania szczegółowego raportu Prezydentowi.

Strajk jest przerwany.

Pittsburg, Pa., 7 czerwca. —Strajk w żelaznych fabrykach firmy "Jones & Laughlins" jest "zerwanym" i w paru dniach wszystko będzie niezawodnie w dawniejszym biegu. Gdy wrota do zakładów zostały dzisiaj otwarte, powrócili do pracy maszyniści, wyrobnicy łańcuchów i szrub i lejarnicy. Obecnie u pracy jest 700 ludzi i jest przekonanie, że nim tydzień upłynie, wszyscy robotnicy będą u pracy.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

City of Mexico, 7 czerw. —W niedzielę uczuto w Stanie Oaxaca silne trzęsienie ziemi a na międzymorzu Tehuautepec zostało wyrządzonej dużo straty; wiele domów popękało i porysowało się. Jedno trzęsienie trwało 40 sekund.

Nowi Biskupi polscy.

Nareszcie przyszło do porozumienia między Stolicą apostolską a rządem rosyjskim co do obsadzenia opróżnionych biskupstw polskich. Są między innemi dwa, które sąsiadują z dyecezyą chełmińską i warmińską: biskupstwo płockie i sejneńskie.

Następcą ś. p. X. Biskupa Michała Nowodworskiego na katedrze płockiej zostaje X. Franciszek Albin Symon, dotychczasowy Biskup zenapolitański, sufragan mohylowski, rektor akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, prałat papieski.

Urodzony dnia 13. marca 1841 r. we wsi Doborzec pod Żytomierzem, X. Symon wstąpił w r. 1856 do seminaryum dyecezalnego łuckożytomierskiego, po którego ukończeniu przeszedł do akademii duchownej w Petersburgu, a nadto uzyskał stopień doktora św. teologii na uniwersytecie w Monachium, gdzie kolegował z teraźniejszym Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim.

W końcu r. 1864 objął X. Symon w akademii duchownej petersburskiej wykład archeologii biblijnej, teologii pasterskiej i obrzędów kościelnych, a w roku 1866 został profesorem zwyczajnym historyi Kościoła i prawa kanonicznego, od których w roku 1870 przerzucił się do wykładów Pisma św. i te prowadził aż do ostatniej chwili.

Mianowany w roku 1874 kanonikiem honorowym mohylowskim i członkiem zarządu akademickiego, w dwa lata później wstąpił do gremium kapituły łucko żytomirskiej.

Wkrótce po tej nominacyi, bo w r. 1877, X. Symon opuścił akademią i przeniósłszy się do dyecezyi żytomirskiej, wykładał w tamtejszem seminaryum język grecki i teologią dogmatyczną. Promowany w r. 1883 na prałata, powrócił X. Symon w r. 1884 do akademii petersburskiel, ale już jako rektor i na tem stanowisku w dniu 14. grudnia roku 1891 dostąpił dostojeństwa biskupiego, mianowany Sufraganem mohylowskim.

Obecnie liczy 56 lat wieku, 32 kapłaństwa i 6 biskupstwa, a będzie 84 z kolei Biskupem płockim.

X. Stefan Zwierowicz, który po zgonie ś. p. X. Biskupa Andziewicza w styczniu r. b. objął administracyą dyecezyi wileńskiej, a obecnie zostaje jej Biskupem, liczy lat 55 wieku i 27 kapłaństwa. Od lat 12 jest rektorem seminaryum dyecezalnego wileńskiego, ma stopień magistra świętej teologii i piastuje godność kanonika katedry wileńskiej.

X. Karol Niedziałkowski, następca X. Biskupa Symona na sufraganii mohylewskiej, a dotychczasowy rektor seminaryum dyecezalnego żytomirskiego, liczy lat 52 wieku i 29 kapłaństwa. Po ukończeniu akademii petersburskiej ze stopniem magistra św. teologii, przeniósł się do Żytomierza, gdzie obecnie w seminaryum wykłada prawo kanoniczne.

X. Karol Niedziałkowski, kapłan wysoko wykształcony i oczytany, od lat 10, po za obowiązkami profesorskiemi, jął się pióra, z pod którego wyszło już kilka dzieł i rozpraw treści teologicznej estetycznej i społecznej.

Utwory te zalecają się tak polotem myśli i oryginalnością poglądów, jak i stylem poprawnym i jędrnym, a wreszcie ciętością polemiczną. Utwory X. N. wyszły zbiorowo pod ogólnym tytułem "O chrześciańską zasadę."

X. Cyry Łubowidzki, Biskup Sufragan łucko-żytomierski zostanie Biskupem tejże dyecezyi.

X. Bolesław Kłopotowski, przyszły następca X. Biskupa Cyryla Lubowidzkiego na sufraganii żytomirskiej, jest obecnie inspektorem akademii duchownej w Petersburgu. Liczy lat 49 wieku, a 26 kapłaństwa. Po ukończeniu akademii duchownej petersburskiej ze stopniem magistra św. teologii, doktoryzował się już jako jej profesor.

Początkowo pełnił obowiązki kapłańskie w dyecezyi żytomierskiej, zkąd jest rodem. Powołany na profesora akademii, wykłada w niej obecnie historyą Kościoła. X. Kłopotowski piastuje godność kanonika katedralnego żytomierskiego.

X. kanonik Cyrtwic z Petersburga zostanie Biskupem Sufraganem dyecezyi żmudzkiej z rezydencyą w Kownie.

Biskup Sufragan dyecezyi żmudzkiej z Kowna X. Antoni Baranowski zostanie Biskupem dyecezyi sejneńskiej.

Urzędowa nominacya tych Biskupów nastąpi na najbliższym konsystorzu papiezkim. Konsekracya odbędzie się dopiero po powrocie X. Arcybiskupa Kozłowskiego z zagranicy, co nastąpi za cztery miesiące.

Z polityki.
— Biedni Grecy!
— Cóż znowu?
— Sądzili, że ze złej sytuacyi wyratuje ich pułkownik Manos, tymczasem pokazało się, że ów pan Manos nie ma nosa do spraw wojskowych.

Polityczny humor w Warszawie.

Z okazyi nawoływań pewnej części prasy warszawskiej do zgody z Rosyą, krąży w Warszawie i Królestwie krótki, a zbyt dosadny wierszyk, który przytaczamy w parafrazie, spowodowanej względami przyzwoitości:

Znów stanęła kwestya na tem:
Jak pogodzić plecy z batem?
W kąt już poszło rozwiązanie:
Niech bat plecy bić przestanie,
Bo znaleźli się mędrkowie,
Którzy chytrze głoszą w *Słowie*,
Że bat plecom mniej plag wlepi,
Gdy się te nastawią lepiej,—
I do bata rzekną: "Bracie!
Lojalnie czekam na cię!"

Stare nasiona można często pobudzić do kiełkowania, rozpuszczając nieco kamfory w spirytusie i dolewając tego płynu do wody, którą się namoczy nasiona na jedną dobę. Jeżeli tylko zupełnie nie zamarły, to kiełkują takie nasiona szybko i dobrze.

Straszny dramat rodzinny w Peterburgu.

W stolicy Rosyi zdarzyło się straszne, krwawe zajście w jednym z domów na Syżskim prospekcie. Mieszkał tam Michał Sołodownikow, "psałomszczyk" z którejś cerkwi, lat 49, z trzydziestoletnią żoną Anną. Pożycie ich było nadzwyczaj niezgodne. W tych dniach, po jakiejś kłótni, Sołodownikow zamknął się z żoną w gabinecie; gdy po kilku godzinach nie wychodzili, wyłamano drzwi — i znaleziono na podłodze dwa trupy w wielkiej kałuży krwi. Na ciele Sołodownikowa znaleziono 18 ran, na zwłokach kobiety 7 ran, wszystkie od noża. Przypuszczają, że małżonkowie pomordowali się wzajem w dzikiej bójce.

Rosya liczy podług tegorocznego obrachunku, prócz Finlandyi, około 127,000,000 mieszkańców.

Jako wielki przysmak spożywają rybacy zachodnio pruscy, mianowicie na Żuławach i nad zatoką kurońską, surowe mięso rybie, i to głównie mięso łososi, węgorzy i rędaczy. Ryby te krają zaraz po wyciągnięciu z wody i jedzą z sosem, złożonym z octu, cebuli i pieprzu. Następstwem tego jest, że prawie połowa ludności rybackiej na Żuławach choruje na tasiemca.

Znów żydowski "pogrom" w Rosyi.

Gazety rosyjskie donoszą o groźnych zaburzeniach antiżydowskich, jakie się zdarzyły w tych dniach w miasteczku Kantakuzow, niedaleko Woznieseinka, w gub. chersońskiej. Wzburzony tłum porozbijał wszystkie sklepy żydowskie; wiele domów jest też zrujnowanych. Trzech żydów ma być zabitych. Z budynków żydowskich dziwnym trafem tylko synagoga ocalała. Gubernator chersoński przysłał na miejsce katastrofy wojsko, naturalnie już po skończeniu się zaburzeń. W Woznieseinsku obawiają się również rozruchów.

Polacy w Syberyi.

(Ciąg dalszy.)

Przysyłano tu i dezerterów wojskowych, i wychodźców, i takich, którzy dali przytułek emissaryuszom i winnych przewożenia korespondencyi między spikowcami, a nawet podejrzanych o jakieś zamiary polityczne (III, 37, 38).

W tem miejscu podaje autor kilka cyfr, które za nim powtarzamy.

Rok 1834 dostarczył najwięcej ofiar z kategoryi emisaryuszów; w owym roku bowiem zesłano ich 34; w r. 1838 uległo temuż losowi 8; w r. 1839 — 18; w r. 1840 — 15; a w r. 1841 tylko jeden. Odnośnie miejscowości ujęcia skazanych, czytamy, że w roku 1839 z ogólnej liczby zesłańców, 31 przybyło z gub. Kijowskiej, 11 z gub. Wileńskiej, 1 z gub. Grodzieńskiej i 16 z Warszawy; w r. 1846 z liczby 28 zesłanych — 23 było z Warszawy; w roku następnym na 24, również 23 było z Warszawy i Król. Polskiego. W latach 1827 — 1846 gubernie zachodnie dostarczyły Syberyi skazańców politycznych: Wileńska 49, Grodzieńska 39, Kijowska 38, Obwód białostocki 25, gub. Mińska 12, Wołyńska 11, Podolska 10, Mohilewska 9, Witebska 3, Besarabia 1. Wszyscy skazani, z wyjątkiem kilku białoruskich chłopów, 1 Rosyanina, 1 Łotysza, 1 Francuza i 1 żyda — byli rodowitymi Polakami, katolikami i przeważnie szlachta.

Dola wygnańców w owej epoce — epoce panowania cara Mikołaja I. — była straszna. "Do Tobolska wieziono ich jeszcze w kibitkach z żandarmami. Przez Syberyę jednak polityczni szli w partyach, razem ze wszystkimi zbrodniarzami, i w kajdanach. Gdy zesłani za r. 1831 przybyli w r. 1833 do kopalń Nerczyńskich, ówczesny naczelnik górniczy kazał przyprowadzić ich przed siebie. Nasrożywszy minę, odezwał się do nich tonem rozkazującym, głośno i urywanemi słowy: — Jeżeli i tu będziecie zamierzać coś przeciw rządowi, to czeka was nie stryczek, nie kula, ale kije, któremi każę was zatłuc! — Słowa te były wypowiedziane w ten sposób, że jeden z Polaków, nie mógł wstrzymać się od śmiechu.

Naczelnik to spostrzegł i wpadł w gniew większy jeszcze, tupał nogami, beształ i krzyczał: "Wiedzcie raz na zawsze, że przyszliście do kraju, gdzie śmiać się nie wolno!" (III. 42, 33).

Uwagę jego zwrócił europejski, miejski strój zesłanych; kazał ogolić brody niektórym z nich, jako niewłaściwe ludziom, należącym do kategoryi skazańców; kazał ogolić im faworyty i podbródki, utrzymując, że te ozdoby właściwe są ludziom stanu szanowanego. Długo następnie musztrował, oglądał, przemawiał na przemian, uprzejmie i łajał jednocześnie, i w tem samem miejscu; nareszcie kazał im odejść". (III. 44).

Takie obejście władz spotykało skazanych, obejście "nie do zniesienia dla ludzi światłych i wykształconych" (jakiemi byli przeważnie skazani do najcięższych robót) (III., 42).

Maksimow twierdzi, że urzędnik, o którym tylko co wspomnieliśmy, był ostatnim z mohikanów. Wpływ dekabrystów na władze syberyjskie był niesłychanie dodatnim, i wiele zmieniło się na lepsze. Dekabryści pierwsi przyszli naszym wygnańcom z pomocą, zaopatrywali ich w odzież, książki i pieniądze (III. 44).

Zesłanych traktowano niejednakowo wszędzie. Wpływały na to i charakter zwierzchników, i chwilowe nawet ich usposobienie. Maksimow opowiada, że pewien zwierzchnik, zwiedzając zakłady karne, raz gniewał się na urzędników, że folgują takim niebezpiecznym ludziom, jak polityczni przestępcy, i nie używają ich do robót; kiedy indziej znowu, widząc Polaków przy rozbijanu rudy, okazał zdziwienie, że urzędnicy nie umieją uszanować ludzi wykształconych i nie robią różnicy między nimi a zbrodniarzami, za co robił im wymówki.

Skazani do ciężkich robót, po odbyciu tamże kary kilku, czy kilkunastoletniej, przechodzą do kategoryi "osiedleńców". Nasi wygnańcy, gdy termin w wyroku oznaczony przebyli w kopalniach, czy innych zakładach karnych, rozsyłani byli po różnych miejscach na osiedlenie. Starali się przecież grupować, po kilku bodaj. Środków do życia dostarczała im praca, zastosowana do miejsca i warunków, w jakich się znaleźli. Jedni prowadzili handel, zwykle drobny tylko, inni trudnili się gospodarką, dostawami, pisaniem w różnych dykasteryach rządowych, w służbie prywatnej — wreszcie jako nauczyciele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Dodały mu odwagi, a może i przyśpieszyły wybuch, dwa wypadki zagraniczne. Jednem było powstanie w Belgii. Kraj ten, przez Kongres wiedeński oddany królowi holenderskiemu, a przez niego ciemiężony, chwycił za broń teraz w roku 1830, i wybił się na wolność. Jeżeli się udało małej Belgii, to dlaczegóż wielka Polska miałaby być od niej gorszą? Tylko była ta różnica, że Holandya była także mała i słaba, a Rosya wielka i mocna. A prócz tego Francya, sąsiadka Belgów, rada była ich niepodległości a osłabieniu Holendrów, i byłaby wydała wojnę każdemu, ktoby był chciał Holendrom pomagać. Na wojnę nikt narazić się nie chciał, więc Belgowie z Holandyą samą mogli sobie dać radę. Największą zaś twierdzę w ich kraju, Antwerpię, i tak odebrało dla nich w parę lat później wojsko francuskie.

To był jeden wypadek. Drugi był ten, że w Paryżu znowu wybuchła rewolucya. Wypędziła z kraju króla Karola Dziesiątego, a powołała na tron jego krewnego, księcia Orleańskiego, który zaczął panować jako król Ludwik Filip. Nas Polaków te sprawy nie powinny były nic obchodzić, ale wielu naszym zdawało się, że kiedy we Francyi będzie rząd nowy i więcej wolności, to tem samem słabsze będą wszystkie istniejące rządy w Europie. Mikołaj, który się uważał za stróża tego porządku rzeczy, jakie zaprowadził Kongres wiedeński, nie chciał uznawać nowego króla francuskiego, a nawet groził, że pójdzie z wojskiem przywracać dawnego. Naszym polskim spiskowym zdawało się, że ten nowy rząd francuski, przez Rosyę nie uznany, będzie chciał i będzie musiał im pomódz, jeżeli przeciw niej powstaną. Zdawało się też niektórym, że powstając w tej właśnie chwili będą bronili nietylko swojej wolności, ale wolności Francyi i wszystkich ludów w Europie. Nie dlatego chwycili oni za broń; mieli do tego ważniejsze i swoje własne powody. Ale te wypadki we Francyi utwierdziły ich w zamiarze i przyczyniły się po części do jego prędkiego wykonania.

Dość, że 29 listopada roku 1830 wybuchło powstanie w Warszawie. I na tem skończyło się konstytucyjne Królestwo Polskie, utworzone na Kongresie wiedeńskim w roku 1815.

V.

Powstanie roku 1830.

Przychodzimy w naszem opowiadaniu do bardzo ważnego w dziejach naszym wypadku. Powstanie roku 1830 było jedyną wojną, jaką Polska po rozbiorach własnemi siłami w sprawie swojej podniosła i prowadziła. Powstania późniejsze po roku 1830 były to ruchawki bez regularnego żołnierza; było w nich męstwo i poświęcenie, ale nie było wielkich bitew, ani też nadziei zwycięstwa. W roku 1830 biło się wojsko prawdziwe, a biło się tak doskonale, że choć nieprzyjaciel miał siły nierównie większe, zwyciężyło go nieraz. Ostateczny koniec był zły, i skutki przegranej były złe. Dlatego pamięć tej wojny jest smutna. Ale choć smutna, pamięć jej jest chlubna dlatego, że sprawa była dobra, a odwaga i dzielność wojska prawdziwie bohaterska.

Widzieliśmy jak od rozbiorów Polska myślała zawsze o odzyskaniu swojej niepodległości; widzieliśmy jak za Napoleona była jej bliską; jak potem, przyłączona do Rosyi, miała to sobie za krzywdę. Gwałtowność wielkiego księcia Konstantego, nadużycia i ukryte starania rosyjskich urzędników, jątrzyły ciągle to uczucie krzywdy. Z tego wynikły te tajne porozumiewania się i sprzysiężenia, o których mowa była w rozdziale poprzednim. Po za naszym krajem, zdarzały się w Europie wypadki, które ożywiały w nas i to uczucie pokrzywdzenia i nadzieję, że się wybić zdołamy. Grecy, od czterechset lat ujarzmieni przez Turków, powstali przeciw nim. Sprzyjała temu powstaniu cała Europa, pomogło mu nawet wielkie mocarstwa swoimi okrętami (Anglia), i Turcya musiała oddać ten kraj, który dziś jest niepodległem Królestwem Greckiem. Świeżo, w tym samym roku 1830 powstała mała Belgia przeciw Holandyi, do której ją kongres wiedeński przyłączył, i znowu wybiła się na niepodległość. Przykłady te musiały silnie działać na Polaków. Przecież pamięć ich niepodległości była tak świeża: jeżeli o Grekach świat nie zapomniał, to o nich powinien lepiej wiedzieć i pamiętać; a jeżeli tamtym pomógł; to Polacy mają niemniej praw do takiej życzliwości. Jeżeli mała Belgia mogła powstać i zwyciężyć, to czemużby wielka Polska nie mogła tego dokazać? Rachuby te były mylne. My mieliśmy do czynienia z Rosyą, taką wielką i silną, że jej się wszyscy bali; nikt nie śmiał jej zaczepić, nawet jej się sprzeciwić. Dlatego choć wszyscy naszą dobrą sprawę widzieli i uznawali, nie ujął się za nią nikt. Ale tego nie rozumieli ci, co u nas przygotowali powstanie: myśleli, że te państwa, które się oświadczyły za Grekami albo za Belgami, przez samą sprawiedliwość, przez sam honor, będą musiały oświadczyć się za Polakami.

Te więc przykłady niepodległości odzyskanej podnosiły nasze dzieje. Zachęcał też do powstania widok tego, co się działo w innych krajach. Włosi ustawicznie zawiązywali spiski przeciw swoim panującym. We Francyi, w lipcu roku 1830, jak wyżej powiedziano, wybuchła rewolucya w Paryżu. Zdawało się u nas w Polsce, że ten nowy rząd i nowy król lepiej od dawnego sprzyjać będzie sprawie narodów uciśnionych przeciw rządom nieprawnym. Młodzi ludzie (głównie wojskowi), którzy u nas powstanie gotowali, liczyli na to, że z wojskiem rosyjskiem stojącem w naszych krajach dadzą sobie radę; a nim nowe wojska z głębi Rosyi nadciągną, to już i sprawa będzie w znacznej części wygrana, i obce państwa będą musiały za nami się oświadczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Ani słowa przeciw temu że obchodzono się ze mną z jak największą łaskawością; byłem ulubieńcem króla i królowej, rozkoszą całego dworu, lecz w stanowisku nie odpowiadającem godności człowieka. Niepodobna mi było przytem nigdy zapomnieć o ukochanej rodzinie mojej. Pragnąłem żyć i gadać z ludźmi mnie równymi w kraju w którymbym mógł chodzić bez obawy, ażeby mnie nie stratowano jak żabę albo szczenię. Nad wszelkie wszakże spodziewanie zwolniłem się z tej biedy w sposób w cale niezwyczajny, jak to wiernie i szczegółowo opiszę. W początku jakoś trzeciego roku pobytu mojego w tym kraju, wraz z *Glumdalklitch* towarzyszyłem królewskiej parze w podróży do południowych granic państwa. Jak zwykle tak i teraz odbywałem tę podróż w moim puzderku mniejszem, które jużem opisał jako pokoik bardzo wygodny 12 stopowej obszerności. Kazałem przytwierdzić matę na linach jedwabnych do sufitu i na niej leżałem bardzo wygodnie, nie czując wstrząśnień, kiedy służący brał mnie przed siebie na koniu. W dachu budki mojej, kazałem galanternikowi wyciąć dziurę na stopę kwadratową dla ochłody w czasie gorąca gdym spał, dymnik ten zamykał się na zasuwę.

Gdyśmy do celu podróży przybili, król postanowił zabawić w pałacu położonym o parę mil od morza, w pobliżości miasta *Flanflaśnic*. Otóż nas z piastunką podróż strudziła niezmiernie; ja się cokolwiek zaziębiłem, a *Glumdalklitch* tak dalece była słaba, że nie mogła wychodzić z pokoju. Tęschno mi było ujrzeć morze, z którem łączyła mnie jedyna nadzieja uwolnienia, udawałem przeto że jestem daleko słabszym jak było w istocie i żądałem aby mi pozwolono użyć świeżego powietrza na morzu, w towarzystwie pazia któremu byłem teraz powierzany.

Nie zapomnę nigdy z jaką niechęcią i trwogą *Glumdalklitch* rozłączyła się ze mną, zalewając się łzami i upominając pazia ażeby pilne miał o mnie staranie, jakby przeczuwała już co się stać miało. Paź zaniósł mnie w skrzynce na brzeg morza o pół mili od pałacu. Gdy skrzynię złożono na ziemi, otworzyłem okno i z niewymownem utęsknieniem spoglądałem na obszar morza. Czułem się jakoś niedobrze, powiedziałem więc paziowi że się spać w hamaku położę, bo ten mnie pewno pokrzepi. Zamknąwszy przeto okno, ażebym się nie zaziębił, zaraz zasnąłem, a on jak wnosić mogę oddalił się nie przewidując dla mnie żadnego niebezpieczeństwa, pomiędzy skały gdzie zbierał jaja ptaków wodnych.

Jak tam było tak było, dość że nagle budzi mnie gwałtowne szarpnięcie kółka znajdującego się nad moją budką dla wygody w podróży, uczułem że skrzynia porwaną została w górę i że ją coś unosi. Pierwsze wstrząśnienie tak było gwałtowne, że o mało co mnie z maty nie wyrzuciło, później nastąpił ruch dość wolny, regularny. Krzyczałem ze wszystkich sił, lecz napróżno. Przez okno widać było tylko niebo i chmury.

Nad samą głową słyszałem szelest jakiś bardzo podobny do poruszeń skrzydeł, i zacząłem się domyślać jak okropne było położenie moje, że zapewnie orzeł pochwycił dziobem za powróz do skrzyni zaczepiony, że mnie unosi w górę, a potem rzuci z wysokości na skałę, jak żółwia w skorupie, a potem wydostanie mnie i jak swego spałaszuje; ptaki te bowiem tak są mądre i mają tak delikatny węch że daleko lepiej ukrytą zdobycz jak ja byłem odkrywają wznacznej odległości. Poniejakim czasie bicie skrzydeł przyspieszyło się znacznie, i moja skrzynia w tę i ową stronę bujała. Dosłyszałem że unoszący mnie orzeł otrzymał kilka razów (bo niezawodnie orzeł unosił mnie w powietrzu), a potem nagle uczułem że w pionowym kierunku spadam przeszło minutę, z tak wielką szybkością że mi oddech zupełnie zatknęło.

Spadanie to moje, zakończyło się uderzeniem okropnem, a huk ztąd powstały silniej mi zabrzmiał w uszach jak wodospadu Niagara. Potem znów przeszło z minutę byłem w zupełnej ciemności, aż skrzynia napowrót zaczęła się w górę podnosić, i przez okno światło przeniknęło. Ujrzałem wtedy, że wpadłem w morze. Skrzynia płynęła na pięć stóp głęboko w wodzie, bo ją obciążały sprzęty, ciało moje i żelazne okucia dane dla mocy po rogach i od spodu. Dobyśliłem się wtedy i teraz sądzę to samo, że orzeł unoszący mnie musiał być ścigany przez kilku innych chciwych udziału w łupie, a chcąc się im obronić puścił mnie w morze. Okucie żelazne grube dane w wiązaniu węgłów i od spodu, utrzymywały skrzynię w równowadze gdy spa dała i ochroniły ją od rozbicia gdy uderzyła o powierzchnią wody. Wiązanie było mocne, drzwi zaś nie były na zawiasach, lecz wysuwały się w górę, przeto wody prawie wcale nie przepuszczały. Zlazłem z niemałym trudem z wiszącej maty i otworzyłem dymnik w dachu skrzyni bo było mi bardzo duszno. O jakże pragnąłem mieć przy sobie drogą moją *Glumdalklitch*, od której jedna godzina tak daleko mnie odsunęła. I przyznać tu muszę, iż mimo własnego nieszczęścia, niemało bolałem nad jej rozpaczą, nad gniewem królowej z tego powodu i nad utratą łaski niechybnie spotkać mającą biedną moją piastunkę. Nie wiele podróżnych niezawodnie znajdowało się w tak strasznem jak ja położeniu. Skrzynia moja lada chwila rozbić się mogła w kawałki, lub jedno zadęcie wiatru zniszczyć, jeden bałwan pochłonąć ją mógł. Byle szyba się stłukła, jużby natychmiast było po mnie, szczęściem że zewnętrzne kraty żelazne od wypadku w podróży dane, i teraz ile tyle zabezpieczały okna. Woda już sączyła się tu i owdzie szparami, a jak mogłem zatykałem je. Nie miałem dość siły żeby podnieść dach domku mojego, bo byłbym usiadł na wierzchu; tam przy najmniej miałbym parę godzin życia więcej. Gdybym nawet przez dni kilka mógł tak płynąć i ujść niebezpieczeństw, to zawsze czekała mnie okropniejsza jeszcze śmierć z głodu i pragnienia. Cztery godziny znajdowałem się w tym nieopisanie straszliwym stanie; wyglądając a a nawet pragnąc już, żeby jak najrychlej nadeszła ostatnia godzina. Mówiłem już był, że zewnątrz ściany domku mojego, która okien nie miała, przymocowane były kółka do przesuwania skórzanego paska dla służącego, by ten mnie przed sobą woził na koniu. Otóż, śród strasznej biedy mojej, słyszę nagle jakiś przy ścianie owej, jak gdyby ktoś kółka porwał; potem zdawało mi się że skrzynię coś ciągnie po morzu, że się posuwa w jednym kierunku, a bałwany tym ruchem wzdęte, wznosiły się często powyżej okien moich i w zupełnej pogrążyły ciemności.

Nadzieja w serce mi wstąpiła, chociaż nie wiedziałem skąd i jaką mogłem mieć pomoc. Odśrubowawszy krzesło, stanąłem na niem, zbliżyłem twarz do otworu w powale i zacząłem wołać o pomoc we wszystkich językach mi znanych. Przywiązałem chustkę do laski którą nosiłem i wystawiwszy przez dymnik, powiewałem nią na wszystkie strony, aby okrętowi jakiemu, w pobliżu znajdującemu się, może dać znać, że w tej skrzyni jest istota ludzka ratunku potrzebująca. Wszelkie usilności moje na nic się nie zdały; czułem tylko wyraznie, że budka posuwa się ciągle naprzód; po godzinnym przeszło biegu takim, ściany bez okien z kółkami zewnętrznemi, uderzyła potężnie o coś twardego. Myślałem już że to pewno skała, i śmiertelne ciarki przeszły mię wskroś. Następnie doszłyszałem stukanie na wierzchu skrzyni i tarcie o kółko, jakby kto przez nie linę przeciągał, poczem skrzynia zaczęła się w górę na kilka stóp podnosić, wystawiłem znowu kij z chustką i krzyczałem tak mocno, że ochrypłem.

W odpowiedzi na wołanie moje, usłyszałem głośny okrzyk trzy razy powtórzony, co mnie taką radością przyjęło, kto się znajdował w podobnem położeniu i czegoś podobnego doznał. Teraz już dosłyszałem stąpanie na dachu, i głos pytający przez dymnik po angielsku: — Jeżetam kto jest to niech się odezwie."

— Jestem Anglikiem, odpowiedziałem, jestem nieszczęśliwy, pogrążony w najstraszniejszej toni, zaklinam was na Boga uwolnijcie mnie z tego więzienia."— Na to odpowiedzano mi: żebym był spokojny, że skrzynia jest zaczepiona do okrętu i że cieśla zaraz przyjdzie i wywierci dziurę w dachu dla wydostania mnie.— Lecz ja rzekłem, że to wcale niepotrzebne i za wiele czasu by zabrało, niech tylko majtek wsunie palec w kółko i weźmie skrzynię na okręt i zaniesie do kajuty kapitana. Majtkowie słysząc tę mowę wzięli mnie za waryata, jedni śmieli się głośno, drudzy żartowali, a mnie ani przyszło do głowy że to są ludzie tacy jak ja wzrostem i siłą. Nadszedł cieśla, w kilka chwil zrobił otwór, przystawiono drabinę po której wszedłem na okręt bardzo znużony i słaby na zdrowiu. Cała osada powitała mnie z niezmierną radością, a każdy zadawał mi tysiące pytań na które w tej chwili odpowiadać wcale nie miałem ochoty. Mnie zadziwił zrazu nie mało widok tych pigmejczyków, bo przyzwyczaiwszy długiem czasem oko do widoku tamtych ludzi i przedmiotów, tych wziąłem za kretów. Kapitan P. Tomasz Wilcock, zacny i poczciwy człowiek, widząc mnie blizkim zemdlenia, wziął do swojej kajuty, dał mi jakieś wzmacniające krople i kazał się położyć na łóżku swoim, radząc abym wypoczął trochę, czego istotnie bardzo potrzebowałem. Nim usnąłem, powiedziałem mu, że mam sprzęty kosztowne, których bym stracić nie rad: a mianowicie bogaty hamok, śliczne łóżko składane, dwa krzesełka, stolik i sekretarkę, cały pokój jest wybity ciężką materyą jedwabną, i jeżeli się chce o tem przekonać, to niech poszle kogo, ażeby przyniósł skrzynię do kajuty, a ja otworzę ją i pokażę mu to wszystko. Kapitan słysząc podobne niedorzeczności, sądził że w malignie gadam; przyrzekł że to (dla uspokojenia mnie) uczyni; jakoż posłał kilku ludzi, którzy, jak się następnie dowiedziałem, wydobyli rzeczy z skrzyni, obicie oberwali; meble przyśrubowane do posadzki gwałtownem odrywaniem zniszczyli, a wziąwszy kilka desek na użytek okrętowy, puścili skrzynię na morze. Nie długo trzymała się na wierzchu wody. Żałuję żem nie był świadkiem jej zatraty; wiem żeby to mnie mocno było wzruszyło, przywodząc na pamięć przeszłość, którą tam spędziłem. Spałem kilka godzin, ale niespokojnie, bo we śnie ciągle mi się marzyły miejsca, które opuściłem, i niebezpieczeństwa których uszedłem. Ocknąwszy się ze snu, uczułem się lepiej. Była godzina ósma wieczorem, kapitan kazał podać wieczerzę, sądząc że byłem głodny. Z wielką uprzejmością częstował mnie rozmawiając ze mną, przekonał się może nie bez zdziwienia, że byłem przy zdrowych zmysłach. Gdyśmy sami pozostali, prosił mnie, ażebym mu opowiedział moje przygody i wytłumaczył jakim sposobem dostałem się na morze w tej budzie paskudnej. Sam zaś opowiedział mi, że około 12 z południa, spostrzegł przez perspektywę w znacznej odległości coś podobnego do łodzi i zamierzył bliżej podpłynąć, sądząc że w niej są ludzie od których chciał kupić sucharów bo jego zapas już wychodzić zaczął. Przybliżywszy się dopiero poznał, że się omylił, wysłał przeto majtków w szalupie, dla zobaczenia, coby to było; majtkowie powróciwszy ze strachem, zaprzysiągali się, że to był dom pływający. Naśmiawszy się z nich, sam wsiadł w szalupę i kazał wziąć długą linę. Morze było zupełnie spokojne, opłynął mię kilka razy i przypatrywał się oknom i kratom u nich. Że na ścianie bez okien, spostrzegł wbite skoble, kazał za jeden znich linę zaczepić i chałupę ciągnąć do okrętu. Przybywszy zaś do statku, kazał drugą liną przeciągnąć przez skobel u góry, i za pomocą bloków wiwyndować ją w górę. Widzieliśmy kij z chustką — mówił dalej — wystawiony do góry i domyśliśmy się, że wewnątrz musi być zamknięty jakiś nieszczęśliwy człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ant. Pakszins, pochodzi z Suwalskiego gub. Sejneńsk. pow. ze wsi Abarańce. 11 lat jest w Ameryce, kiedyś mieszkał w Bay City, Mich. Jeżeli kto o nim słyszał albo on sam niech się zgłosi na adres.
Rev. J. Żyliński, Box 108. MtCarmel, Pa.
(July 8—97)

W ważnym interesie poszukuję Jana Kuśnier, właściciela gruntu w powiecie Lincoln, Minn. Opis gruntu jest: E½ of NW¼, Section 33, Twp. 112, R. 44. Proszę się zgłosić pod adresem:
Anastazy Kotowski,
WILNO, Lincoln Co., Minn.

Poszukuję Barbary Bratus, która przebywała w New Market N. H., i to w ważnym interesie.
S. Zmuda,
82 Price Place, FALL RIVER, Mass.

Poszukuję brata mojego Wincentego Janickiego. Pochodzimy z miasta Kostrzyna, W. X. P. Do Ameryki Wincenty przybył 17 lat temu. Przed siedmiu laty przebywał w mieście Navarre, Ohio.
Albert Janicki.
NELSON, B. C., Canada.

Poszukuje mojego wuja Antoniego Kropidłowskiego, pochodzącego z pod Moskala. Żona jego pochodzi z familii Kiśsieńskich. Dawniej przebywał w Chicago.
Michał Kropidłowski,
80 Potter St., Hartford, Conn.

Poszukuję brata ciotecznego Konstantego Zemańskiego. Pochodzi z gubernii płockiej, z miasta Bierzuń. Przebywał w Chicago,
Jan Trzciński,
L. B. 519, Reynoldswille, Pa.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

Na sprzedaż

Loty przy ulicy 34-ty Court, blizko Ulman ulicy.

22-23 B. SEEBACH, Peru, Ills.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu W. T. w Lewiston, Me. — Nie stósowne do podania.

CHICAGO.

Obłąkany Chińczyk. — W czwartek sąd śledczy uznał Chińczyka Dong Chin, obłąkanym, i skazał go do zabrania do domu waryatów. Dong Chin posiadał pralnią pod no. 52 Wells ul. i w ostatnich czasach robił przygotowania do powrotu do Chin. Zamiast do "państwa niebieskiego" powędrował do domu obłąkanych.

— W czwartek po południu z Chicago wyjechało 500 Skandynawczyków — Szwedów, Duńczyków i Norwegczyków, koleją do New York'u, zkąd popłyną na wystawę w Sztokholmie, stolicy Szwecyi.

— $1400 dla Luetgerd'a od wdowy. W czwartek po południu służąca Adolpha L. Luetgert'a, Marya Seimmering, przyniosła do więzienia powiatowego mały pakiecik, który sama chciała wręczyć Luetgert'owi. Atoli nie było to pora dla gości, zatem nie dozwolono jej widzieć fabrykanta kiełbas, oskarzonego o zgładzenie swojej żony. Oddała tedy pakiecik jednemu ze stróżów więziennych z poleceniem oddania Luetgert'owi. Stróż wziął w rękę pakiecik i rzucił go drugiemu aby ten oddał komu należy. Lekkomyślne traktowanie pakietki tak przestraszyło służącą, że w wylęknionym głosie zawołała że zawiera pieniądze. Wtedy pakiecik oddano przełożonemu i ten przeliczywszy pieniądze narachował $1400 w papierach. Następnie zawiadomił Luetgert'a, że dla niego ma schowanych $1400 a służącą pod strażą wysłał przed "głównych sędziów przysięgłych". Przed tymi Marya Seimmering zeznała, że pieniądze dla Luetgert'ą dała jej wdowa Feld, od której jeszcze dawniej Luetgert kilka razy w ogóle pożyczył $3.000. Policya przekonała się, że wdowa Feld jest bardzo skąpą osobą, i że w wieczór 1 maja — w dniu w którym zniknęła żona fabrykanta kiełbas — chwaliła się wdowa znajomym na zabawie tańcowej, iż wkrótce wyjdzie za mąż, lecz za kogo to nie chciała powiedzieć. Policya w tym zasiłku pieniężnym $1300 i w słowach przechwałkowych wdowy widzi nową nić zbrodni fabrykanta kiełbas.

— Smierć po jeździe na kołowcu. Józef Savoie, mający lat 66, z pn. 1075 W. Polk ul., w czwartek wieczorem wrócił dość rychło po jeździe na kółku. Za przyjechaniem do domu, kołowiec zniósł do sklepu. Gdy długi czas nie wychodził z bezmentu, niektórzy z familii poszli zobaczyć czemu nie przychodzi, i zobaczyli go leżącego trupem blizko kółka. Przywołany lekarz, po zbadaniu, orzekł, że przyczyną nagłej śmierci była choroba serca.

— W czwartek, Czech Antoni Enright, gdy się znajdował po południu w wagonie Grand Trunk kolei żel., przy wjeżdżaniu do dworca, dostał nagle pomieszania zmysłów. Przez pewien czas wszyscy pasażerowie byli w stanie zteroryzowania. Wsiadł spokojnie w Battle Creek, Mich., lecz po dobrej chwili stał się tak gwałtownym, że trzech policyantów i cała służba pociągu tylko z największą biedą zdołali go pokonać. Nim go skrępowaao skakał, krzyczał, kopał, wybijał szyby wagonu, wywracał koziołki, śpiewał i śmiał się. Jednego policyanta, udając kozła, uderzył tak mocno głową w brzuch, że ten zwinął się na ziemię bez przytomności. Jednakowoż nic mu się nie stało.

Za przybyciem do Chicago oddano go do "szpitala przetrzymującego" aż do czasu lekarskiego zbadania.

— Kompania kolei żel. "Chicago, Burlington & Quincy" postanowiła przystąpić do wywyższenia swych torów w mieście także od Ashland ave. do granicy miasta. Koszt wynosić będzie okrągły milion dolarów. Praca nad wywyższeniem torów od blizko dworca do Ashland ave. już jest w biegu.

Obecnie, ogółem przeszło 40 mil torów różnych kolei żel. zostaje wywyższanych i całkowity koszt tego "ulepszenia" wyniesie najmniej 12 milionów dolarów.

— Tajni detektywi wielkiej firmy departamentowej "Siegel, Cooper & Co." wykryli, że kilkunastu pracowników firmy dopuszczało się systematycznej kradzieży różnych przedmiotów. Największy winowajca wyjechał do Indiana a kilku znajduje się już za kratkami więziennemi. W porozumieniu znajdowało się dwóch rozwozicieli firmy i szef departamentu wysełkowego.

— Szef policyi Kipley przyznał, że po mieście istnieją niemolestowane domy gry i że "gamblerstwo" kwitnie w najlepsze. Burmistrz Harrison oznajmił, że "gniazdka" te muszą być rozniesione.

— Uczenie się jechać na kołowcu sprowadziło śmierć. W piątek wieczorem, po lekcyi jechania na kołowcu, przyczem się zmęczył nadmiernie, umarł nagle Michał B. Sullivan, urzędnik u firmy Armour'a, na rogu Wabash ave. i 46-ej ul. Była to pierwsza lekcya. Sullivan liczył lat 26. Doktorzy podali za przyczynę śmierci przyspieszenie bicia serca z niezwykłego zmęczenia się.

— W piątek, w dysekcyjnym wydziale Kollegium Dentystycznej Chirurgii, pod kierownictwem dr. N. D. Edmonds, odbyły się próby z płótnem p. Kazimierza Zeglinia, które nie przepuszcza kul rewolwerowych i karabinowych. Próby odbyły się na trupie 80 letniej niewiasty, który został owinięty "płótnem". Dawano strzały na odległość od 2 do 10 kroków. Obecnymi byli oficerowie i starsi wojskowi z armii Stan. Zj. W jednym przypadku dwie kule trafiły w jedno i to samo miejsce, jednak dziury w płótnie nie zrobiły tylko uczyniły wielkie wgięcie. W tych dniach mają się odbyć próby na żywym psie, gatunku Great Dane, który zostanie obwinięty "płótnem" a potem dane będą strzały z rozmaitego kalibru karabinów i rewolwerów. Pan Kazimierz Żegleń jest braciszkiem na plebanii u ks. Wincentego Barzyńskiego, proboszcza parafii ś. Stanisława Kostki.

"Płótno" Zeglenia zainteresowało cały świat wojskowy. Na swym wynalazku może zrobić miliony.

— Na rzecze, blizko Rush ulicy mostu, w sobotę o 2 godzinie rano, wybuchła eksplozya na płaskim statku używanym do wywożenia błota i mułu (mud-scow). W gmachach fabrycznych i biznesowych w całej okolicy z brzękiem potrzaskały się dziesiątki tysięcy szyb a z osady statku, August Kernowski, zam. przy Dickson ulicy, został siłą wybuchu wyrzucony w rzekę, w której tak silnie utknął na spodzie, że dopiero po kilku godzinach zdołano jego trupa wyszukać.

Eksplozya — jak jest mniemanie — wybuchła z powodu nagromadzenia się gazów w przegrodach szczelnie zamkniętych we środku statku. Jak się jednak wyziewy czyli nagromadzone gazy zapaliły jest dotąd tajemnicą.

Z firm fabrycznych i biznesowych, w których zakładach potrzaskały się szyby, sama firma mydlarska Kirk'a poniosła stratę na przeszło tysiąc dolarów.

— W niedzielę w południe, podczas rozbierania starego gmachu American Express kompanii, nar. Van Buren i Market ul., nagle zawalił się mur pozostały i przysypał czterech robotników, którzy nie zdołali ujść w czas. Z tych 4, jeden został pokaleczony niebezpiecznie.

— Wydmuchnął gaz. W sobotę przyjechał do Chicago Carl W. Schultz z Struckheim, Wittenbergii, Niemiec, i stanął w hotelu pn. 2531 Wabash ave. O 11 g. poszedł na spoczynek. W niedzielę rano znaleziono go nieżywego w łóżku. Gaz uchodził z rurki całym pędem. Widocznie zamiast zakręcić, zdmuchnął gaz gdy położył się spać. Liczył lat 27.

— W niedzielę po południu para koni wiozące 4 niewiasty w karecie na pogrzeb, rozbiegała się na Blue Island ave. i przez przestrzeń przeszło 1 mili z całym pędem leciała aż nie została zatrzymaną. Jeden policyant i kilku przechodniów krótko przed zatrzymaniem usiłowali zatrzymać konie, lecz zostali obaleni i zaledwie uszli potratowania i przejechania. Jedna z kobiet w karecie zemdlała. Konie zatrzymano na ulicy Halsted przy Jackson buleward. Kobietom, oprócz wstrząśnienia i strachu, nic się zresztą nie stało.

— Wieczorem, w niedzielę, jakiś nieznajomy człowiek, w obecności wielu przechodniów, w zamyśle samobójczym, skoczył z Harrison ul. mostu i zatonął. Mógł mieć 48 lat, 5 stóp 5 cali wysoki, ciężko zbudowany, miał czarne włosy i wąsy a garnitur miał brunatno-ciemny i ciężkie nowe buty. Gdy ciało wyłowiono z wody, nie było nic w kieszeniach odzienia po czemby można trupa poznać. Zostało przewiezione patrolką do zakładu pogrzebowego Rolston'a.

— W poniedziałek odbyły się wybory na sędziów. Wybranym został cały tykiet nie partyzancki (republikański z kilku demokratami,) który zawierał wszystkich starych sędziów.

Pozostaną zatem w trybunałach ci sami sędziowie co byli.

Większością 51,000 głosów przeszło prawo tytułów własności realnej Torrens'a.

Na komisarza powiatowego — na który to urząd na tykiecie demokratycznym znajdował się nasz rodak P. P. Jezierny — wybranym został republikanin M. Petrie.

Wybory te są klęską kompletną dla "maszyny" demokratycznej.

— W poniedziałek i wtorek zjechało się do Chicago kilka set delegatów z całych Stanów Zjednoczonych, w celu utworzenia nowego stronnictwa politycznego "srebrno republikańskiej partyi Stanów Zjednoczonych!" W liczbie delegatów znajdują się następujący pp., cieszący się renomą krajową: Henry M. Teller, Fred. J. Dubois, John P. Jones, F. J. Cannon, Richard F. Pettigrew, senator Mantle, Chas. A. Towne, Charles S. Hartman, John F. Shafroth, Chas. H. Allen.

Wszyscy ci, wyżej wymienieni byli także delegatami na narodowej republikańskiej konwencyi w St. Louis, lecz gdy przepadł punkt "wolnosrebrny" w plenku, wszyscy konwencyą opuścili i pracowali i glosowali za Bryan'em.

Główna kwatera znajduje się w Leland hotelu.

Delegaci oświadczyli, że nie odstępują od zasad republikańskiej partyi, lecz uważają kwestyę monetarną za najgłówniejszą, i gdy przyjdzie pora i okaże się tego potrzeba, połączą się z "srebrnymi" demokratami aby wybrać srebrnego kandydata Prezydentem w r. 1900.

Jednocześnie "srebrni" republikanie w Stanie Illinois założyli Stanową organizacyą.

Delegaci "ogólnej konwencyi krajowej" zamierzają uchwalić fundusze i środki na zebranie tychże dla rozsełania po całym kraju "literatury srebrnej" tj. bezpłatnych broszur i pism ulotnych o "wolnem srebrze."

— Dwóch Niemców pozbawiło się życia. — W poniedziałek rano znaleziono zimne ciało Jerzego Schmidt'a, liczącego lat 28, barkipra, wiszące u belki w bezmencie domu pn. 2706 Cottage Grove ave., w którym był na stancyi. Powiesił się, lecz przyczyna nie jest wiadomą.

Tego samego dnia August Miller, opuścił swój obowiązek jako "klerk elekcyjny" na wyborach, w 28 prysinkcie w 26 wardzie, rano, krótko po rozpoczęciu przyjmowania głosów, udał się do stajni w tylnej części swego pomieszkania pn. 254 Roscoe ul. i tutaj popełnił samobójstwo strzeleniem do siebie w głowę z rewolweru. Kilka minut później żona jego spostrzegła trupa pokrytego sianem w narożniku stajni. Niepowodzenia biznesowe doprowadziły go do rozpaczy i zdaje się że samobójstwo było dobrze naprzód uplanowane. Miller liczył lat 35 i był fabrykantem cygar we własnym domu. Sędziowie wyborczy skoro dowiedzieli się o samobójstwie "klerka," natychmiast innego wybrali do zapisywania głosów.

Ceny Targowe.

Chicago, 8go Czerwca, 1897.

Pszenica, buszel	
Na Lipiec	67⅞—67⅜
Na Wrzesień	63⅝—63¾
Zimowa No. 2 czerwona	88—90
" No. 3 "	79—81
" Latowa No 1	71—73
" No 2	70—71½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	24¼—24¾
No. 2 żółta	—23—24¼
Owies, buszel	
No. 2.	17⅝—19¾
No. 3.	17¼—19½
No. 2. biały	20½—22½
Żyto, buszel	
No. 2.	32—35
Jęczmień	28—34
Siemiona, 100 funtów	
lniane	77—79
koniczyna	6.75—7.25
tymotka	2.00—2.90
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.00
No. 1	8.50—9.00
No. 2	7.50—8.00
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	8.50—9.50
No 1	8.00—8.50
No 2	6.50—7.50
No 3	5.00—6.00
No 4	4.00—5.00
Słoma, wagon	4.00—7.00
Ospa (bran)	7.25 - 737½
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	1.75—2.50
Cebula zielona tuzin pęczków	5—6
Spinak beczka	25—40
Sałata, beczka	50—60
Selera, pęczek	40—80
Redyski, 100 pęczków	45—50
Ogórki, crate	75—.100
Marchew, pęk	25—40
Rzepa "	40 - 45
Pietruszka tuzin pęczk.	15—20
Szparagi ½ buszla	60—75
Pieplant, pęk	5 6
Zielony Groch buszel	75—1.00
Pomidory, 6 koszków	1.52—1.40
Kalafiory, tuzin	1.25—2.00
Owoce:	
Banany, pęk	75—1.50
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Pomarańcze, pudło	2.50—3.50
Poziomki (strawberries) case 24 kwartów	75—1.00
Ser: Young America	7¾—8
Twins	7—7½
Brick	8—8½
Szwajcarski	9—9¼
Limburger	6—6½
Jaja, tuzin	8½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8 - 8½
Dobra	7½ - 8
Cienka	5—5½
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	26—29
Burbanks, bu.	27—30
Młode kartofle, beczka	2.25—2.60
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	75—77½
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	2.15—2.25
Groch, buszel	55—1.10
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.25—4.40
Clears	3.50—3.75
Spring patents	4.10—4.40
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.15
Żytnia	2.00—2.20
Masło:	
Creamery, funt.	14½
Dairy	12—13
Packing	7—7½
Łój, funt	2¼—2¾
Drób żywy:	
Kury funt	7—7½
Kurczęta, tuzin	1.50—3.00
Kaczki	7—8
Indyki	7—8
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7¼
No. 2, " "	6¼
No. 1, cielęce	9
Wełna:	
Piękna nie myta	10—12
Srednia nie myta	13—15
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	15—16
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.00—5.30
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.65—4.95
Dobre	4.20—4.50
Zwyczajne	4.00—4.15
Texaskie byki	2.85—3.85
Dobre krowy	3.50—4.75
Cielęta	3.75—6.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.52½—3.55
Zwyczajne	3.35—3 52½
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.55—3 57½
Biedne	1.85—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.60—4.85
Zachodnie	4.10—4.50
Jedno roczne	4.20—4.75
Jagnięta zwyczajne	3.50—4.25
Wyborne jagnięta	4.50—5.75
Wieprzowina, 100 f.	8.10—8.30
Zebra, 100 funtów	4.47½—4.50
Smalec 100 funtów	3.72½—3.77½
Wódka (spiryt.) galon	1.19

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 45,420 funtów masła; sprzedano: 39,840 funtów po 114½

Ostatnie Wiadom[illegible]

CHICAGO, 8 czerwca. — D[illegible] około 6 godziny wieczorem [illegible] się zapas fajerwerków w sk[illegible] Natana Shure, przy Halsted i [illegible] Buren ul., z czego przyszło d[illegible] buchów i do pożaru. W licz[illegible] eksplozyach jedna kobieta utrac[illegible] życie a 46 zostało poranionyc[illegible] wybuchów była tak wielką, że [illegible] wagon kablowy na torze przed [illegible] dem został wyrzucony ze szy[illegible] okolicznych budynkach potrz[illegible] się wszystkie szyby. Ogólr[illegible] jest na $50,000. Przyczyną [illegible] chu było to, że jedna z dzie[illegible] pracujących w składzie, przyp[illegible] wo nastąpiła na kapiszon.